Nr. 107. Lwów — Środa dnia 10 Maja. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: śr. | św. Izydora | śr. | Jasona
Jutro: czw. | Wniebowst. P. | czw. | 9 Mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 33
Zachód „ „ 7 „ 20

Długość dnia g. 14 m. 47
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 maja.

Dzięki podróżnikom, którzy dużo bajek rozsiali o światach zabitych deskami, ma Norwegia reputacyę kraju poczciwego z kościami; tam każdego człowieka choć do rany przyłożyć; tam taka dobroduszność i słodycz rozlana w powietrzu, że nawet mróz, od którego trzeszczą drewniane ściany domów, posiada pewien urok; a ileż tam serdeczności w rodzinnych stosunkach, jaka rozwaga we wszystkiem i wyrozumiałość, jaka miłość świętej zgody! Ba, ten, co w abecadle widzi źródło wszelkiej szczęśliwości, woła z uniesieniem, że tam każdy zna duże i małe litery! Omal, że wilki, gdy tam napadną i pożrą wędrowca, nie czynią tego z ujmującą gracyą!

Rzeczywistość, jak zwykle, nie zgadza się z opisami podróżników. Mówi ona, że trafne jest przysłowie duńskie, podług którego upór Norwega twardszy od granitu, a złość jego pali jak północny wicher. Właśnie teraz obraz nadzwyczajnego uporu i złości przedstawia Norwegia. Zechciało się jej mieć osobną służbę konsularną, chociaż zgodnie z postanowieniami unii z r. 1807 powinna mieć wspólną z Szwecyą. W tem jednak nic złego. Żadna rzecz ludzka wiecznie nie trwa, więc co było dobre dla Norwegii 85 lat temu, to dziś może być złe i powinno być zmienione. Ale w Norwegii biorą się do tej sprawy z dziwną złością. Akt unii postanawia, że wszelkie kwestye wspólne z Szwecyą wspólnie też z nią powinny być rozważane. Radykaliści norwezcy, zwani w kraju stronnictwem chłopskiem, nie chcą jednak rokować z Szwecyą, a mając większość w sejmie i rząd z własnego ramienia, uchwalili stworzyć osobną służbę konsularną. Król Oskar nie podpisał tej uchwały i postąpił zupełnie prawidłowo, bo przecież nie może burzyć tego aktu unii, na mocy którego sam panuje. Oświadczył on przytem, że nie protestuje przeciw odrębności konsularnej, ale żąda, aby ta sprawa była załatwiona konstytucyjnie, t. j. aby pierwej bodaj próbowano porozumieć się z Szwecyą. Radykalny minister Steen, rzuciwszy królowi groźbę, że naraża swe stanowisko, podał się do dymisyi. Król powołał do steru szefa stronnictwa konserwatywnego Stanga, którego w sejmie powitano krzykiem: „Zdrajca!" Stang przetrwał tę burzę i potem złożył deklaracyę bardzo umiarkowaną, w której oświadczył, że wbrew wyraźnej woli narodu rząd nic nie pocznie i nie zrobi w tajemnicy najmniejszego kroku, ale prosi odłożyć całą sprawę na kilka miesięcy, aby przedtem ukołysały się namiętności. Tu znowu w sejmie zerwała się burza, miotano obelgi na króla i Stanga, potem niejaki Horst począł wysławiać Steena za jego brutalne zachowanie się względem króla i w końcu zaproponował dać Steenowi honorową dożywotnią pensyę, a królowi odebrać listę cywilną. Rozdzielno tę propozycyę na dwa osobne wnioski i pierwszy o nadaniu Steenowi honorowej pensyi uchwalono, drugi odesłano do komisyi. Wnet inny radykalista zażądał, aby sejm oddał Stanga pod sąd, jako zdrajcę na usługach Szwecyi. To wcale nie żart. Dobroduszni, poczciwi z kościami Norwegowie zrobili już taką sztukę w roku 1883 z ministrem Selmerem i całym jego gabinetem. Całą winą tego człowieka było to, że będąc konserwatystą, nie podobał się świeżo obranemu sejmowi, w którym większość mieli radykaliści. Nękano go długo, wtrącano do więzienia, uwalniano i znowu wtrącano; rozprawę sądową powtarzano kilka razy, zawsze ją przerywając niby dlatego, że są jakieś nowe okoliczności, które trzeba zbadać. W końcu uniewinniono tego biedaka, gdy już on z cierpień umierał. Ten wypadek rzucił na kraj taki przestrach, że odtąd radykaliści stale zdobywali większość w sejmie, bo ludzie po prostu bali się głosować nie na nich, a oni rozwijali coraz większy terroryzm. Wyznawać zasady konserwatywne stało się bohaterstwem, jakoż od lat dziesięciu istnieje w storthingu mała cicha gromadka konserwatystów, którzy nawet pary z ust nie puszczali. Ale teraz, gdy rozzuchwaleni radykaliści prowadzili kraj prosto do wojny z Szwecyą, a ta wojna nieuniknienie skończyłaby się upadkiem niepodległości norwezkiej, bo Szwecya ma regularne wojsko, a Norwegia tylko 50 tysięcy milicyi, która przy dzisiejszym stanie sztuki wojennej nic nie znaczy: — teraz konserwatyści odważyli się zająć prawie stracony posterunek i walczyć z radykalistami do upadłego.

Trudna ich sprawa. Organ Steena *Dagbladet* oświadczył, że ostatnim prawowitym królem norwezkim był Haakon. Ten zaś Haakon żył pięćset lat temu, a zatem wszyscy jego następcy, tak duńscy jak szwedzcy, są nieprawowici i jako tacy nie mogą być uznawani przez naród. Królowi Oskarowi poczęto robić takie przykrości w Chrystyanii, że wyjechał do Szwecyi i na pożegnanie rzekł, że wróci, gdy inne zapanują stosunki. Wnet radykaliści poczęli agitować myśl ogłoszenia tronu wakującym, co jeśli im się uda, wtedy szwedzka armia niezawodnie wkroczy do Norwegii. Na nieszczęście, konstytucya norwezka nie pozwala rozwiązywać sejmu. Jest on wybierany na trzy lata i cały ten termin musi wybyć. Teraźniejszy sejm wybrano w roku przeszłym, więc mandat jego skończy się dopiero za dwa lata. Jakże Stang potrafi tak długo walczyć z ogromną radykalną większością? Ona go odda pod sąd i z całą norwezką dobrodusznością zgnoi w więzieniu.

Jest jednak jedno wyjście. Wolno królowi zwołać nadzwyczajny sejm dla jakiejś pewnej sprawy, wyraźnie oznaczonej w patencie, wzywającym naród do wyborów. Głosowanie na posłów sejmu nadzwyczajnego odbywa się tajnie, a co ów sejm postanowi w kwestyi, dla której go powołano, to już obowiązuje sejm zwyczajny. Tego środka zamierza chwycić się Stang, jeśli innego wyjścia nie znajdzie.

We Francyi odbył się niespodziewany zwrot ku umiarkowaniu. Jak wiadomo, były tam 1-go maja różne awantury z policyą, w których brali udział anarchiczni deputowani, wystrojeni dla osobistego bezpieczeństwa w szarfy deputowanych. Pomimo tych odznak, policya aresztowała owych deputowanych i przetrzymała w kozie. Otóż oni zapytali szefa gabinetu, jakiem prawem ich uwięziono, a ten szef, p. Dupuy, uważany powszechnie za człowieka niezmiernie miękkiego, nagle się okazał energicznym, ostro zganił owych deputowanych i zalecił im nie chodzić tam, gdzie urwisze potykają się z policyą, a jeśli kiedykolwiek pójdą, to znów będą aresztowani, bo prawo jest jedno dla wszystkich. Tę odpowiedź powitali radykaliści i socyaliści okrutnym hałasem, ale za to wszystkie inne stronnictwa uchwaliły rządowi gorące uznanie. Wnet potem senat wybrał Constansa prezesem komisyi algierskiej, co będąc dosadną manifestacyą na rzecz umiarkowania i siły rządowej, wskazało zarazem Constansowi, że znaczenie jego w kraju rośnie. Dlatego zrzekł się on urzędu ambasadorskiego we Włoszech i liczy już na to, że niebawem zostanie szefem rządu, gdyż jest „człowiekiem silnej ręki". A właśnie we Francyi poszukują teraz takiego człowieka, bo zamierzają rozwiązać parlament, nie czekając jesieni, aby nowy mógł uchwalić budżet na rok przyszły. Otóż wyborami powinien kierować człowiek energiczny, bo inaczej wypadną na korzyść żywiołów skrajnych. Takim energicznym aż do bezwzględności jest właśnie Constans. Więc jego gwiazda wschodzi.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 2 maja.

Ktoby z bardzo małego zainteresowania się publiczności odczytami, urządzonymi tej zimy na osady rolne, chciał wyciągnąć wniosek, że forma popularyzowania wiedzy przez odczyty już się przeżyła, znalazłby obecnie jaskrawe zaprzeczenie swego domysłu w szeregu prelekcyi, wygłaszanych na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Sala zawsze jest przepełnioną uważnymi słuchaczami, widocznie więc różna miara powodzenia zależała od różnej miary odczytów i komitetów urządzających.

Oprócz zręcznego zaagitowania, odczyty Towarzystwa Dobroczynności wabią publiczność nadzwyczaj zajmującymi tematami. Wspominałem już o niektórych, a dziś nie mogę pominąć milczeniem wykładu p. Adolfa Pepłowskiego, znanego adwokata na temat „Człowiek-zbrodniarz". Ciekawym był, gdyż prelegent znane teorye włoskiego uczonego Lombrosa przedstawił w świetle swoich doświadczeń, zebranych w karyerze adwokackiej, a powtóre że z wielką śmiałością i stanowczością zaprzeczył twierdzeniu, jakoby człowiek-zbrodniarz był zawsze tylko zwyrodniałem indywiduum, spaczonem przez odziedziczone błędy i wady organiczne, i właśnie dlatego musiał być zbrodniarzem. P. Pepłowski oświadczył się za dawną teoryą, która stawia wolną wolę ponad wszelkie czynniki, kierujące postępkami ludzi.

Jeszcze ciekawszym był odczyt p. t. „Nowe prądy w literaturach zachodnich" wygłoszony przez nestora naszego dziennikarstwa, Józefa Keniga, który przeszło od pół wieku jako publicysta śledzi bystrem okiem bieg wypadków politycznych, społecznych i literackich. Szerokie horyzonty, jakie prelegent obejmował zawsze, mnóstwo wypadków najważniejszych, jakie z obowiązku zbadać musiał, pozwoliły mu nadać odczytowi głębsze znaczenie filozoficzne.

Koniec naszego stulecia, mówił p. Kenig przedstawia ciekawy widok, zawisła nad nim jakaś szara i ciężka atmosfera niepokoju, a raczej niedomagania, obawa przed czemś, strasznem a nieznanem. Taki stan społecznego zdenerwowania nie jest objawem całkiem nowym, w historyi powszechnej. Widzieliśmy go w czasach żydowskich w epoce wystąpienia proroków, widzieliśmy też i w czasach późniejszych. W epoce kiedy wszystko badamy, wszystko staramy się wciągnąć w karby nauki, także ów niepokój dręczący nas stał się przedmiotem badań a z wielu rozpraw, jakie na ten temat napisano zasługuje między innemi na głębszą uwagę zdanie publicysty francuskiego Honceya, który taki horoskop czasom naszym stawia:

„Jeżeli jakakolwiek nauka tryumfować będzie po tym zamęcie, to jedynie nauka Chrystusa. Ona tylko jedna może zadość uczynić trzem pierwszym potrzebom naszego stulecia. A więc najpierw „potrzebie nauki", Chrystus bowiem poznał naukę swego czasu, chociaż nie solidaryzował się z nią i upoważnił tem samem uczniów swoich do badania nauki swoich czasów. Odpowiada dalej chrześcijanizm potrzebie „postępu indywidualnego", gdyż wskazuje nam potrzebę doskonalenia się, którego szczyt osiągnąć mamy w niebie; odpowiada wreszcie „potrzebie zbiorowego postępu", stawiając na czele swych zasad etycznych t. zw. „miłość chrześcijańską" opartą na obowiązku, i sprawiedliwość, wspierającą się na prawie Bożem. To działanie chrystyanizmu — woła pisarz francuski — już się zaczyna. Tak wstąpił między nas w literaturze pod nazwą ideału, w cywilizacyi pod nazwą postępu, w życiu politycznem pod nazwą wolności, w życiu społecznem pod nazwą wzajemności ludzkiej, a zawsze mówiliśmy do niego: Pozostań z nami, bo noc zapadła i potrzeba nam światła twojego. I pozostanie! A jutro, z jutrzenką nowego stulecia, może w całej swej okazałości stanie przed nami".

Podobna atmosfera, jaka nam dzisiaj piersi tłoczy, panowała w epoce upadku cesarstwa rzymskiego. Społeczeństwo toczył jad zepsucia, wiara poniewierała się w pyle, a równocześnie ci sami ludzie, co ją zdeptali, czując nieprzepartą potrzebę zaspokojenia uczuciowej strony swej duszy, oddawali się tajemniczym misteryom, przeszczepiali na grunt rzymski fantastyczne religie wschodu, wierzyli w duchy, czary i zjawiska nadprzyrodzone. Czyż to nie jest wierny portret naszych czasów, mówił prelegent, tożsamo zepsucie, tażsama niewiara, obok chorobliwego mistycyzmu, obok spirystycznych mrzonek i wiary w wirujące stoliki, piszące ekierki i najrozmaitsze praktyki okultystyczne. Tak jak Rzym starożytny i cywilizacya rzymska, i my się toczymy w przepaść, a jeśli na jej dnie nie mają się rozbić i zmarnieć zdobycze naszego wieku, który kiedyś przez historyę będzie uważany bądź co bądź za jedną z najważniejszych epok w rozwoju ludzkości, to musimy — mówił prelegent — pójść drogą wskazywaną przez Honceya i tylu innych pisarzy wybitnych. Z początkiem bieżącego stulecia, a raczej z końcem poprzedniego, podniesiono wielkie i piękne hasło: „prawo człowieka", dziś rozbrzmiewać poczyna równie wielki i równie piękny a uzupełniający tamten okrzyk: „prawa obowiązku." A właśnie religia chrześcijańska stawia obowiązek na pierwszym planie. Obowiązek w jej pojęciu—to zbawienie ludzkości, to „czyn", to jest „praca" i życie i owa miłość, największa i najpotężniejsza z cnót. Prądy przenikające społeczeństwa, musiały się też odbić wiernie jak w zwierciadle w literaturze i podczas gdy taki n. p. Sienkiewicz w „Bez dogmatu" lub Bourget w „Cosmopolis" sportretowali niejako ducha czasu, pierwszy z nich w innem opowiadaniu swem „Pójdźmy za nim" wskazuje już ludziom nowe drogi, które prowadzą w ślad krzyża. Odczyt swój zakończył p. Kenig ustępem z „Nieboskiej komedyi" Krasińskiego, gdzie Pankracy-zwycięzca, pada martwy z okrzykiem „*Gallilaee vicisti!*"

Treść odczytu p. Keniga nie potrzebuje oceny, mówi ona sama za siebie; dobrzeby było, żeby tego rodzaju odczyty częściej rozbrzmiewały u nas, a możeby choć w części zatamowały coraz powszechniej grasującą manię spirytystyczną, która już nawet poczyna ofiary porywać. Tak n. p. niedawno odwieziono do szpitala waryatów w Tworkach pewną panią, matkę kilkorga dzieci, która dostała pomięszania zmysłów, w skutek oddawania się doświadczeniom spirytystycznym. Naturalne to bardzo następstwo, jeżeli ktoś szuka zaspokojenia potrzeb swych duchowych i uczuciowych w mętnem źródle, a nie w czystej krynicy, jaką n. p. wskazał w swym odczycie p. Kenig. Maniactwo upatrując wszędzie coś cudownego, rękę duchów, przeszkadza tylko naukowym badaniom faktów, które przy bliższem poznaniu okazałyby się może wprawdzie mniej cudownemi, lecz za to pomogłyby odkryć jakieś nowe prawa natury, które dziś nieraz za cudowne uważamy.

Naprzykład jeden ze znanych tutejszych magnetyzerów dokonał niedawno doświadczenia zakrawającego rzeczywiście na cudowność. Wezwano go do konającego człowieka, udał się do niego i suggestyonował choremu, że ma wstać z łóżka i czuć się zupełnie zdrowym. Tak się też rzeczywiście stało, choremu znacznie się polepszyło, wstał, ubrał się, chodził i rozmawiał, jakby o chorobie nic nie wiedział. Niestety, polepszenie to trwało krótko, po paru godzinach powróciło wyczerpanie, a wkrótce potem nastąpiła śmierć.

Pisałem już nieraz, że bezpieczeństwo w Królestwie Polskiem pozostawia wiele do życzenia. Świeżo wydarzył się w pobliżu Warszawy fakt bardzo śmiałego napadu nocnego na dom. Było to we wsi Koło, za rogatką wolską. Mieszka tam kolonista Ludwik Daniel. Otóż pewnej nocy obudził go dziwny jakiś szmer, wstał więc po cichu, aby się przekonać co to takiego i zobaczył, że ktoś zręcznie powyciskał szyby w ten sposób, że poobkrawywał je dookoła dyamentem, a potem powlókł gliną, aby przy wygniataniu nie narobiły brzęku i dostał się do pokoju gospodarza. Ten nie stracił jednakże przytomności, wymknął się bez szmeru do kuchni, pobudził parobków tam śpiących i z ich pomocą schwytał i związał rzezimieszka, w którym poznano znanego złodzieja niejakiego Szlipera. Jednak w tem nie koniec całej awantury. Zaledwo bowiem skrępowano rabusia, obstąpiły dom jakieś zbrojne postacie, grożąc, że wszystkich mieszkańców wystrzelają i wyrzną, jeśli Szliper nie zostanie natychmiast na wolność wypuszczony. Rozpoczęło się potem formalne oblężenie, bo p. Daniel nie myślał ustąpić, kazał zatarasować drzwi, opatrzyć okna i uzbroiwszy służbę, gotował się do zaciętej obrony. Dopiero rano, kiedy ludzie ze wsi spostrzegli, co się święci około domu Daniela i poczęli się zbierać na odsiecz, rabusie umknęli, pozostawiając Szlipera jego losowi.

Coraz bardziej mnożą się występy lwowskich artystów na scenach tutejszych, a wśród ogółu debiutantów jakicheśmy w tym roku już widzieli, korzystnie się wyróżnia p. St. Zawadzki, który przedstawił się nam w „Urielu Acoście". Krytyka nasza uznała w nim artystę inteligentnego z pewnym odcieniem refleksyi w grze, a obdarzonego hojnie przez naturę wyniosłą postacią, dobrym głosem i wyrazistą twarzą.

SEJM.

Lwów 9 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po przemówieniu p. Wojciecha Dzieduszyckiego, które nagrodzono hucznymi oklaskami, Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891/92 i uchwalił rezolucyę wzywającą rząd, aby powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył dla nich możność awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej z czynności sanitarnego departamentu Wydziału krajowego, przyjęto do wiadomości.

W sprawie petycyi gmin i obszarów dworskich: Przecław, Podole, Wydów i ośmiu innych o wyłączenie ich z okręgu Sądu powiatowego w Radomyślu, a przydzielenie do okręgu Sądu powiatowego w Mielcu, wyraził Sejm opinię, iż wielce pożądanem byłoby dla proszących, gdyby rząd prośbę ich uwzględnił.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gminy Jabłonowa i innych gmin okolicznych w sprawie ustanowienia nowego Sądu powiatowego w obrębie starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie. Sejm na wniosek komisyi uchwalił wyrazić rządowi opinię, iż pożytecznem byłoby dla mieszkańców powiatu kołomyjskiego ustanowienie tam sądu powiatowego z siedzibą w Jabłonowie.

Do porządku dziennego przeszła izba nad petycyą gmin i obszarów dworskich Kozłów i innych okolicznych, w sprawie przeniesienia siedziby Sądu powiatowego z Kozowy do Kozłowa, lub utworzenia w tej ostatniej miejscowości nowego sądu powiatowego, — natomiast uchwalił Sejm poprzeć u rządu petycyę gminy Nowoszyn o przeniesienie jej z okręgu Sądu powiatowego w Bursztynie i starostwa w Rohatynie, do okręgu Sądu pow. w Żurawnie i starostwa w Żydaczowie.

Nad petycyą gminy, obszaru dworskiego i innych osób zbiorowych i prywatnych w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej nowego sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem, przeszedł sejm do porządku dziennego, a natomiast odstąpił rządowi do możliwego uwzględnienia, petycyę gminy Zakopane o ustanowienie stałych dni urzędowania dla delegowanego sędziego w Zakopanem. Przychylną opinię postanowił sejm udzielić petycyi gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowy o przeniesienie jej z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Ropczycach do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie i starostwa w Rzeszowie.

Petycyę Zwierzchności gminnej i obszaru dworskiego w Gładyszowie i innych okolicz-

---

153)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Bakłanowski westchnął jak miech kowalski i odparł żałośnie:

— Nie wspominaj już o tem, serdeńko, bo gotowa z tego łatka dla mnie, którą chwyciwszy, przyszyje mi do łba jakiś chłystek.

Dzik uśmiechnął się i już usta otworzył, aby pocieszyć rotmistrza, wtem wachmistrz Dauksza podjechał i salutując rzekł:

— Chas z Harunami kopnęli się do miurydów... Może ich zawrócić?

— Ach, takie syny! — zakrzyknął rotmistrz. — Pasy z nich drzeć!

Lecz Dzik ręką machnął.

— Niechże jadą do swoich, — rzekł. — Tam ich miejsce.

Ale nietylko Chas odjechał z Harunami. Przy nich, w ostatnim szeregu, stał Drygalski, posępny i zgryziony, bo widok miurydzkiego mrowia podziałał nań gnębiąco. Jakoś dziwnie tęskno mu się zrobiło, jakoś nieswojo. Duszą jego była zawiść, która nie jest odważną, więc zaląkł się bitwy. Zaczął w duchu narzekać na nieoględne prowadzenie oddziału i coraz surowiej potępiał Dzika, potem już przypominał wszystkie swe krzywdy, wrzekomo doznane od niego, żarty i śmiechy towarzyszy i tak złościł się, jątrzył, aż mruknął:

— A cóż to, ślub z tą hołotą brałem? Wlazła ona w matnię, niechże ginie, a jam nie głupi! Mam ziemię gryźć z warchlakami tego knura, to wolę z miurydami proroka chwalić!

Przecie jeszcze się wahał. Ale właśnie Chas, trąciwszy łokciami Harunów, kopnął się precz od oddziału. Drygalski poczuł, że coś go pcha ku nim, coś mu szepcze, żeby korzystał ze sposobności, bo wnet będzie zapóźno. Spojrzał jeszcze raz na nieprzeliczone mrowie czerkieskie, takie ruchliwe, wzburzone, szumiące tak groźnie, że po nim ciarki przeszły, — spojrzał potem na garść wiarusów i aż się oburzył na nich za żelazny spokój.

— Głupcy! — syknął przez zęby z nienawiścią i cofnąwszy się z szeregu, wyskoczył za Chasem jak z procy.

Na tętent jego konia obejrzeli się wiarusy, poznali odrazu co się stało i ogromnym śmiechem huknęli. Potem zaczęli wykrzykiwać:

— Zając! Kusy! Wacho! Osmyk!

A inni wołali:

— Bierz go! Łapaj! Capaj! Huzia-hu! Huzia!

Potem, naśladując granie ogarów, krzyczeli:

— Cia-hu! Cia-hu! Cia-hu! Cha-cha-cha!..,

Aż huczało od tych śmiechów i szyderskich okrzyków. Więc dziwili się miurydzi i mówili jeden do drugiego:

— Ałłach! Żali to nie Urusy, że trwogi nie znają?

Właśnie wtedy wzdłuż ich szeregów jechał z podręcznymi junakami obozny Ibrahim-aga, także ogromnie zdumiony i ciekawy, coby to byli za zuchwali, którzy przed pewnym rozgromem tak się zabawiają. Więc pocisnąwszy konia, szparko pomnął ku temu miejscu, gdzie miurydzi już otoczyli zbiegów i znanego całemu wojsku grubasa z Irhanaju witali wesołemi drwinkami, potrącając go przytem, niby dla przekonania się, ten-li naprawdę jest, za którego się podaje, a on się im odcinał hultajskimi dowcipami lepiej, niż kto inny szablą, ujrzawszy zaś Ibrahima-agę, zakrzyknął:

— Owo jest pierwszy człowiek, którego widzę w tej oślej i bawolej stajni! Ha, już się nie zatchnę, co wyjdzie na większą chwałę miurydztwa. Wyszedłem z piekła, a oto-m trafił... niech nie powiem, gdzie! W jakich byłem obrotach, ile znakomitych czynów rozsiałem po tej ziemi, to i wypowiedzieć trudno! Spytajcie Harunów, może potrafią opowiedzieć, jeśli z podziwu nie ogłupieli całkiem Dość, że czego nikt nie dokaże, tego Chas dokaże. A to jeszcze nie wszystko. Do boju was poprowadzę z największymi bojownikami na świecie! Na Ałłacha, tak będzie! Tylko niech-że wam łydy nie drżą ze strachu.

— A któż są owi wojownicy? — spytał Ibrahim.

— Jakże to? — wykrzyknął Chas. — Nie wiecie?... Dzik-chan to jest, a z nim Ass-Bułat i Bakłan-bej i reszta orłów z Kamiennego Pnia...

— Ałłach! — zawołał Ibrahim, chwytając się rękami za głowę.

Potem podniósł się na strzemionach, dłonie przyłożył do ust i wołał:

— Odwrót! Odwrót! Zapalić pochodnie! Niech krzywuły grają pieśń pokoju!

Wołanie to biegło po czambułach, powtarzane jak echo tu, tam, ówdzie i czem dalej biegło, tem fałszywiej było rozumiane. Szmer zaniepokojenia przeleciał po miurydzkich zastępach. Wszędzie szeptano z trwogą:

— Odwrót! Odwrót! Nie będzie bitwy!

Z każdą chwilą niepokój się wzmagał. Już odezwały się głosy:

— Zasadzka! Wzięto nas we dwa ognie! Ot co! Zginiemy! Zginiemy!

A właśnie wtedy bystry wódz Dzik, obróciwszy się do żołnierzy, rzekł:

— Rąbać miurydów nie sztuka, ale kiedy nie ma za co, to i nie trzeba. I bez tego ustąpią oni z drogi. Patrzeć na mnie w oba, iść jak mur!

Potem cugle ukrócił, poprawił się na siodle, — huknął:

— Za mną, wiara!

I oto wtedy, gdy wśród miurydów szerzył się niepokój, nagle w ciemnościach zadudniła ziemia: galopem szli wiarusy prosto jak ciął na czerkieskie koło. Zbroje na nich szczękały, konie, chrapiąc i gryząc wędzidła, wspinały się co krok jak gryfy, step drżał pod kopytami; mur jeźdźców dźwigał się z groźnym hukiem i taką czuć w nim było straszną siłę, jak żeby to nie ludzie szli, ale toczyła się jakaś żelazna machina, której nic nie wstrzyma, a ona w swym pochodzie wszystko zgarnie pod siebie, stratuje i zmiażdży.

Więc trwogą zaszumieli miurydzi, rozkołysali się jak morze, gdy na niem wstaną bałwany i jedni zaczęli zbijać się w bezładne kupy, inni z okropnym wrzaskiem rzucili się ku miejscu, zagrożonemu przez wiarusów. Tam odrazu tłok powstał. Piesi stawali obok konnych, łucznicy pomięszali się z dźwigającymi ciężkie włócznie. Nad tą ciżbą unosił się huk ogłuszający, a w nim były wszelkie dźwięki, więc wycie nieludzkie, więc ryk, chrapanie, jęki i przekleństwa, więc zgrzytliwy szczęk oręźów. Olbrzym dusił się we własnej ciasnocie, rozpychał się, tratując całe gromady, ale naciskany przez coraz nowe czambuły, które z obu stron biegły ku niemu, znowu się stłaczał w masę tak zbitą, że w niej ludzie tracili wolę, myśl, ruchy i byli nakształt fal huśtani jakąś potężną i jakby zewnętrzną siłą.

Tymczasem w innych miejscach miurydzkiego koła zamięszanie było nadzwyczajne. Tam nikt nie wiedział, co to się stało, jaka tych huków i wrzasków przyczyna, dokąd jak oszalałe pędzą czambuły? Czy bitwa już się zaczęła? — gdzie? Może klęska? — czyja? Może zdrada? — skąd? Nic nie wiadomo! Rozkazów nie ma. Naibowie potracili głowy. Naraz zaczęto mówić, że przeciwnikami są nie Urusy, ale orły z Kamiennego Pnia i to wzbudziło największą trwogę, a gdy zaraz potem gruchnęły między miurydami groźne nazwiska Dzika-chana, Ass-Bułata, Bakłan-beja, natenczas przerażenie ogarnęło wszystkich. Jak kiedy wicher zakręci się nad lasem, to wszystkie drzewa, nawet najstarsze, zaskrzypią, zachwieją się i poczną szumieć, tak w czambułach nawet najodważniejsi zaszemrali i powstały głosy: „Zdrada!... Giaur na tyłach!.. Odwrót!... Ratujcie się!... Nie ma ratunku!.. Biada! biada!.."

Popłoch stał się ogólny. Nie było nikogo, ktoby chciał i mógł rozkazywać, nikogo zdolnego do posłuchu. Całe czambuły nagle zrywały się z miejsca i mknęły przez pole na oślep, z przeraźliwym wrzaskiem, a przed nimi pierzchały inne czambuły, w mniemaniu, że to jest straszny nieprzyjaciel, który szaleje jak burza, rwie, roznosi, tratuje, miażdży, nie żywiąc nikogo. Ciemność sprzyjała temu zamięszaniu, powiększała popłoch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych gmin o utworzenie nowego sądu powiatowego w Gładyszowie przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi. To samo zrobiono również z petycyą gminy miasteczka Jagielnicy o utworzenie tam nowego sądu powiatowego.

Następnie odczytano wnioski złożone do laski marszałkowskiej: P. Szczepanowski postawił wniosek, aby sejm przeznaczył 2000 złr. z funduszu krajowego na sprowadzenie zwłok Lenartowicza do kraju i na pokrycie kosztów pogrzebu. P. Merunowicz domagał się uchwalenia rezolucyi wzywającej rząd, aby przyspieszył zaprowadzenie przymusu ubezpieczenia budynków od szkód. P. Potoczek żądał założenia włościańskiego banku rentowego. P. Teliszewski wniósł interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie niszczenia lasów w okolicach górskich, a w szczególności w pow. turczańskim.

Na tem o godzinie 2 m. 45 posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów 9 maja.

Dar. Cesarz darował 200 złr. gminie Opulsko, w pow. sokalskim, na budowę cerkwi.

Odznaczenia. Za zasługi położone około powstrzymania i stłumienia epidemii cholery w roku zeszłym wyraziło ministeryum spraw wewnętrznych swe uznanie pp. Władysławowi Fedorowiczowi, właścicielowi dóbr w Oknie; Adamowi Czeżowskiemu, staroście w Gorlicach; lekarzom powiatowym: dr. Władysławowi Skalskiemu w Samborze i dr. Karolowi Wernerowi w Śniatynie; Jakóbowi Asłanowi, burmistrzowi w Kołomyi i Romanowi Kleinowi, burmistrzowi w Podgórzu.

Profesor Uniwersytetu lwowskiego dr. Leonard Piętak otrzymał tytuł radzcy dworu. Profesorowie Uniwersytetu lwowskiego: dr. Tadeusz Pilat i dr. Ryszard Werner, oraz profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ludwik Teichmann i dr. Stanisław Smolka otrzymali ordery żelaznej korony III klasy.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało ukwalifikowanego wachmistrza żandarmeryi Michała Pasiekę kancelistą.

Radzcami skarbowymi zostali mianowani sekretarze dyrekcyi skarbowej Sabin Lachowicz, Piotr Habliński i Dymitr Tańczuk, oraz starsi inspektorowie podatków: Julian Jakiel, Wojciech Wawrzkowicz i Atanazy Zajączkowski. Sekretarzami dyrekcyi skarbowej mianowani inspektorowie podatkowi: dr. Rubin Flecker, Franciszek Szymusik, Franciszek Pamuła, starszymi inspektorami podatkowymi mianowani: Michał Woliński, Alojzy Sonnewend i Adolf Frank.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Rohatynie rozpisała konkurs na posadę nauczycielską w 1-klasowej szkole ludowej w Psarach, z roczną płacą 300 złr. Podania należy wnieść do 12 czerwca rb. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 24 maja r. b. konkurs na posady ekspedyentów w urzędzie pocztowym w Lutczy, w pow. rzeszowskim i w Mrzygłodzie.

Narady biskupów. Wybrany przez konferencyę episkopatu austryackiego dla sprawy katechizmu komitet, który obradował w Wiedniu od 17 kwietnia, ukończył przedwczoraj swe obrady. Wygotowany przez komitet projekt katechizmu, będzie przedłożony w jesieni do zatwierdzenia pełnej konferencyi biskupiej.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Aleksander Strusiewicz na Zawadów w dekanacie jaworowskim, Andrzej Borysiewicz na Drohojów w dek. przemyskim, Michał Petrowski na Husne w dek. wysoczańskim, Michał Jednaki na Nagujewice. — Zastępcą profesora katechetyki i metodyki w przemyskiem seminaryum duchownem mianowany ks. Włodzimierz Pasławski. — Egzamin na profesora teologii pastoralnych złożyli księża: dr. Tytus Myszkowski i P. Kmit. — Egzamin na katechetów szkół ludowych złożyli księża: Daniel Kucij, Bron. Dawidowicz i Teodor Kostyszyn.

Gr. kat. archidyecezya lwowska. Prezenty otrzymali księża: Izydor Zielski na Milatyn, Antoni Zarychta na Czyżyków, Michał Winnicki na Nowosiółkę, Piotr Haraniuk na Ostaszowce, Jan Sendecki na Złotniki.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zebranie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 10go b. m. Na porządku dziennym wykład docenta p. F. Dobrzyńskiego: „O kolejach elektrycznych“. Początek o godz. 7mej.

Z Koła literacko-artystycznego. W sobotę d. 13 maja o godzinie 8 wieczorem pan poseł Józef Popowski przedstawi spostrzeżenia swoje nad obecną polityką Czechów; poczem nastąpi pogawędka w tym przedmiocie.

Posiedzenie wydziału Związku słowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 15 maja 1893 o godzinie 4 po południu we własnym lokalu ul. Hetmańska l. 12. Na porządku dziennym między innemi sprawa udziału stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w wystawie krajowej.

W Towarzystwie Sztuk Pięknych są obecnie wystawione okładzinki adresu i ewangelium przeznaczonych dla Papieża. Okładzinki te są rzeźbione w drzewie różnego odcienia przez p. Henryka Zaaka werkmistrza w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, według własnej jego kompozycyi na motywach huculskich. Część figuralną (4 ewangelistów i Chrystusa) wykonał p. Juliusz Bełtowski a karton do adresu wewnątrz malował na pergaminie p. St. Dębicki. Z powodu krótkości czasu przedmioty te wystawione będą tylko do dnia 11 b. m. włącznie.

W Mostach wielkich odbędzie się dnia 21 maja 1893 o godzinie 3 po południu walne zebranie członków Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej.

Stan zasiewów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam, że wskutek ciągłego zimna i nieustannych ostrych wiatrów, oziminy po części przepadły, a po części coraz bardziej podupadają i nikną; 6 maja spadł jeszcze obfity śnieg, wyjątkowo tylko silne oziminy tu i owdzie wytrzymały. Porobione w ciągu kwietnia zasiewy wiosenne zaledwie zaczynają kiełkować i wschodzić, i to tylko najwcześniejsze. Rzepaki zupełnie przepadły, tak że je przeorano. Sadzenie kartofli w części spóźnione wskutek spadnięcia śniegu.

Germanowie we Lwowie. Piszą nam z miasta: Firma kapeluszy Oberwaldera wydaje na pozostawione kapelusze do reparacyi kwity wyłącznie w języku niemieckim drukowane. Możeby owa firma, która zresztą drogo każe sobie płacić, raczyła owe wyrażenia „form, grösse“ itd. pisać w języku dla nas zrozumiałym?

Pogrzeb ś. p. Roberta Domsa nasunął jednemu z czytelników naszych ze Lwowa kilka bardzo słusznych uwag, które zamieszczamy w całości: „Byłem na pogrzebie ś. p. Domsa, pisze ów czytelnik, i odniosłem wrażenie jak najprzykrzejsze. Ten człowiek niezmiernych zalet obywatelskich, Niemiec, który z taką wdzięcznością spłacił dług zaciągnięty wobec naszego społeczeństwa, nie został niestety oceniony tak, jak na to zasługiwał. Przed 50 laty przybył Doms z Niemiec do Polski i osiadł tu, chcąc dorobić się fortuny. Szczęście posłużyło mu, majątek Domsa wzrósł olbrzymio. Kiedy był już człowiekiem bogatym, niejednokrotnie mówił do mnie: „tu wzbogaciłem się, tu chcę majątek mój zostawić i tu pragnę być pochowanym“. Piękny też pomnik postawił sobie ufundowaniem przytułku dla zubożałych artystów, literatów i wogóle ludzi inteligentnych, a ileż to dobrego robił po cichu, nie chwaląc się tem przed ludźmi. Należało odznaczyć czemś czcigodnego filantropa u schyłku dni jego, niestety ani rząd ani inne instytucye nie uczyniły tego. Rządowi, a ściśle mówiąc p. namiestnikowi, nie można robić z tego zarzutu, bo przy tylu zajęciach z łatwością może pominąć niejedną zasługę, ale powinien był znaleść się ktoś, ktoby zwrócił jego uwagę na zasługi śp. Domsa.

Myślałem, że bodaj po śmierci doczeka się Doms uznania. Idąc na pogrzeb spodziewałem się zastać tam reprezentacye naszych władz, jakież jednak było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem zaledwo kilku kupców, familię i garstkę znajomych, a te instytucye, których obowiązkiem było wziąć udział w pogrzebie, świeciły nieobecnością. Izbę handlową, której nieboszczyk był długi czas prezesem, reprezentowało ledwo kilku członków, natomiast przedstawiciele miasta: prezydent, delegaci miejscy i rada miejska nie pofatygowali się wcale. Nie jest-że to wstyd, ażeby burmistrz ze swoją radą nie poszedł oddać ostatniej posługi człowiekowi, który przez pół wieku był tu obywatelem, kilka razy radnym i zostawił miastu tak piękny upominek, jak zakład przy ulicy św. Teresy, wreszcie jako właściciel młyna parowego i piekarni parowej we Lwowie a rafineryi i kopalń nafty w Borysławiu, oddał ogromne usługi przemysłowi polskiemu. Co powie o nas brat nieboszczyka, Niemiec, który przyjechał z Prus na pogrzeb? Być może, że gdyby śp. Doms oddał był zarząd schroniska w ręce miasta, to pan prezydent zdecydowałby się towarzyszyć konduktowi, ale że tego nie uczynił, że oddał schronisko w taki zarząd, gdzie magistrat nie będzie mógł manipulować, więc należało ignorować jego zasługi“.

Z teatru. Na benefis p. Mieczysława Kamińskiego, reżysera lwowskiej opery, sympatycznego weterana opery polskiej, daną będzie w przyszłym tygodniu „Faworyta“. Śpiewać w niej będą: p. Myszuga, p. Zegarkowski i panna Kruszelnicka, która tak szczęśliwie debiutowała już na naszej scenie, tudzież po raz pierwszy p. Gabryel Górski, baryton, uczeń naszego konserwatoryum, szkoły profesora Wysockiego. Cała opera będzie śpiewaną po polsku.

Koleje lasowe (napowietrzne) pomysłu p. Michałowskiego, o których pisaliśmy w numerze 102 naszego pisma, zwróciły żywą uwagę naszych politechników. Przyznają oni temu pomysłowi ogromną doniosłość i użyteczność, przepowiadają tym kolejom świetną przyszłość, jako bardzo taniemu i łatwemu sposobowi przewożenia ciężarów na dość znaczne odległości. W poprzednim naszym artykule był dokładnie opisany dowcipny pomysł p. Michałowskiego, tu więc tylko w kilku słowach wspomnimy, na czem on polega.

Wyobraźmy sobie długi szereg słupów telegraficznych, ustawionych parami tak, że każda para jest ku sobie pochylona, tworząc niby literę A. Tam, gdzie każda para słupów w górze się łączy, jest wisząca żelazna klamra, w dolnym swym końcu zagięta poziomo. Na tem zagięciu leży szyna, podobna do kolejowej, ale cokolwiek innego profilu. Ta właśnie szyna, przechodząc przez wszystkie pary słupów, tworzy „kolej lasową“.

Jakże po niej jeździć? Wyobraźmy sobie, że na szynie stoją małe kółka, które obodami swymi tak obejmują szynę, że spaść z niej nie mogą. Od osi tych kół zwiesza się z jednej strony hak, do którego można przyczepiać wszelkie ciężary, więc całe ścięte drzewa, które z odległych końców lasu trzeba przesłać do tartaku; więc ogromne skrzynie z kamieniem, przeznaczonym do wapniarek, albo z rudą, którą trzeba przewieść do huty; więc wreszcie wygodne siedzenie na kilkanaście osób itd. Ustawiając słupy, można jedną parę stawiać wyżej, inną cokolwiek niżej, przez co szyna będzie miała sztuczne spadki, w skutek czego kółka raz popchnięte, będą same toczyły się bardzo długo, przewożąc ciężar na naznaczone miejsce. Ale żeby te kółka pracowały regularnie i zajechały koniecznie aż tam, gdzie potrzeba, działa przy nich automatyczny hamulec, obmyślony bardzo dowcipnie i stanowiący zupełną nowość w pomyśle p. Michałowskiego.

Kiedy p. M. pierwszy raz mówił w Towarzystwie politechnicznem o swym wynalazku, podniesiono wątpliwości, czy hamulec będzie spełniał swe zadanie. Te wątpliwości i my podnieśliśmy w naszym pierwszym artykule, lubo słyszeliśmy, że p. M. w swej wiosce w Sanockiem już ma taką „kolej lasową“ i jest z niej zupełnie zadowolniony. W tydzień potem p. M. przedstawił Towarzystwu politechnicznemu dokładny model tej kolei, która doskonale funkcyonowała. To jeszcze bardziej zainteresowało naszych techników. Prezes sekcyi komunikacyjnej wystawy krajowej, profesor politechniki p. Karol Skibiński, gruntownie zbadał pomysł p. M., wykonał najściślejsze obliczenia i w odczycie swoim w Tow. politechn. przed licznie zgromadzonymi technikami, między którymi znajdowali się najznakomitsi teoretycy i praktycy, dowiódł jasno i stanowczo, z całą naukową ścisłością, że przyrząd p. M. wybornie działa na wszystkich spadkach i łukach, że zatem ta kolej może mieć szerokie praktyczne zastosowanie. Pan M. nazwał swą kolej „lasową“, bo uważa, że w naszym kraju ona najobszerniej może być zastosowaną przy eksploatacyi lasów. Innego znaczenia ta nazwa nie ma.

Słyszeliśmy, że p. Michałowski w spółce z jednym ze zdolnych inżynierów zamierza zbudować swą kolej na przyszłej wystawie krajowej. My zaś wrócimy jeszcze do tego przedmiotu. Mianowicie poczyniliśmy starania o gruntowny artykuł, przedstawiający różne sposoby komunikacyjne, używane przy eksploatacyi lasów i kopalń.

Z pod Frysztaka nam piszą:

W Łączkach dnia 30 zm., w niedzielę o pół do jedenastej, podczas sumy, wybuchł pożar w odległości kilkudziesięciu metrów od kościoła, u gospodarza Pamprowicza; spaliły się stajnie, chałupa i stodoła, para koni, sześcioro bydła i świnia z prosiętami, nadto wszystkie zapasy domowe i narzędzia gospodarskie. Szkoda wynosi do 3000 zł., nieubezpieczona. Podpalił czteroletni wnuk poszkodowanego. Na miejsce pożaru przybyły w dość krótkim czasie trzy sikawki: z gminy Wojaszówki, z gminy Łączki i z obszaru dworskiego Wojkówki, ale brakowało naczyń do noszenia wody. Południowy wiatr, który unosił płomienie na pola, znacznie ułatwił zlokalizowanie ognia.

Dnia 3 bm. pod wsią Wojkówką znaleziono w Wisłoku wieśniaka z Odrzykonia, który tu utonął przed siedmiu tygodniami z 19letnim synem, przejeżdżając przez wezbraną wodę.

Wypadek ten dał ludności powód do narzekań na brak ławy przez Wisłok pomiędzy Łączkami a Wojkówką. Rok rocznie w zimie rozebrana ława leży na brzegu do jesieni; połowa materyału zostaje rozkradzioną, a ludzie przechodząc w bród przez zimną wodę, w skutek przeziębienia zapadają na rozmaite słabości. Jest tu wprawdzie i tratwa, ale właściciel jej nie dba o zarobek groszowy i wyciągnął tratwę na brzeg.

Słuszna zatem, żeby władze wejrzały w tę sprawę i przysłany z jasielskiej Rady powiatowej przed dwoma laty plan ławy do skutku doprowadziły, zwłaszcza że gminy sąsiednie pod względem materyalnym stoją może najlepiej w całej Galicyi, o czem świadczy ta okoliczność, że za morg gruntu w tych stronach płaci się po 500 do 700 zł., tylko brak zgody między gminami jest powodem zwłoki tej sprawy.

Pożar. W nocy z dnia 2 na 3 bm. wybuchł pożar w Samborze na przedmieściu zwanem „Blich“ i zniszczył trzy budynki mieszkalne wartości 4250 złr. W ogniu straciło życie dwoje dzieci żydowskich.

Najmniejsza na świecie nóżka. Głośny *record* czyli *match* trzewiczkowy, ogłoszony przez dziennik *New York Recorder*, został rozegrany. *Recorder* przeznaczył jako nagrodę parę prześlicznych pantofelków naszywanych srebrem i perłami, a mających 18 cm długości od napiętka do końca palców, dla właścicielki nóżki, która się w te pantofelki zmieści. Otóż nagrodę tę otrzymała miss Katie E. Campbell, zamieszkała w Brooklynie przy Gold Street 183, a nazwana obecnie „nowoczesnym kopciuszkiem“. Ale o mało nie pokonała jej pani Cox, która niestety posiada nóżki nierówne: na jednę wdziałaby jeszcze mniejszy pantofelek, ale drugą ma nieco większą. Współzawodniczek było z górą 5000, a redakcya *Recordera* otrzymała tyle starych trzewików i pantofelków na miarę, że niemi kilka zakładów dobroczynnych sowicie zaopatrzyć będzie mogła.

Amerykańskie dzienniki, a także półurzędowy *Temps* francuski podają naturalnej wielkości podobiznę podeszwy rekordowego pantofelka.

Nadmienić winniśmy, że *Kuryer warszawski* otrzymał z Lublina trzewik pewnej panny, mający 18 cm długości. Do trzewika dołączone było poświadczenie osób wiarogodnych, że panna ta ma lat przeszło dwadzieścia, więc dzieckiem nie jest.

Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, czy w Galicyi jest choć jedna panna mająca nóżkę 18centymetrową.

Wybór prezydenta. Wczoraj członkowie Rady miejskiej pp. Romanowicz i Syroczyński zaprosili 62 radnych na poufne posiedzenie, na którem miano obradować nad wyborem przyszłego prezydenta miasta. Z zaproszonych przybyło 51. Obrady były poufne. Przy próbnem głosowaniu na prezydenta otrzymał prof. Czyżewicz 28 głosów, p. Mochnacki 18 głosów, reszta głosów się rozstrzeliła.

Prośba filozofa Kanta do carycy Elżbiety. Na ostatniem posiedzeniu estońskiego Towarzystwa uczonych w Dorpacie, odczytano prośbę filozofa Emanuela Kanta do carycy Elżbiety o nadanie mu katedry logiki i metafizyki w uniwersytecie królewieckim. Był to rok 1758, w którym jak wiadomo, Królewiec znajdował się pod panowaniem Rosyi. Tekst tego podania jest ciekawym ze względu na uniżony styl, to też przytaczamy z tej prośby najcharakterystyczniejsze ustępy:

„Najjaśniejsza, najpotężniejsza cesarzowo, samodzierżawczyni wszej Rosyi, najmiłościwsza Pani i wielka niewiasto!“ Po takim tytule następuje prośba o opróżnioną po śmierci profesora Kipkiego katedrę logiki, przyczem filozof wylicza, co dotąd robił i jakie prace wydał w zakresie metafizyki. — Kończy się zaś prośba ta w następujący sposób:

„Nadzieja, z którą pragnę poświęcić się służbie dla akademii nauk, a głównie zaś najmiłościwiej przez waszą cesarską mość okazywane wysoka opieka i najmiłościwsze popieranie nauki, powodują mnie najpoddaniej prosić waszą cesarską mość o nadanie mi najmiłościwiej *professionem ordinariam* i spodziewam się, że senat akademicki wobec tego, iż posiadam ku temu nieodzowne warunki, zaopatrzy moją najpoddanniejszą prośbę przychylnemi świadectwami. Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem dla waszej cesarskiej mości najpoddanniejszy niewolnik Emanuel Kant“.

Oryginał. W Petersburgu mieszka dziwak, który sąsiadom daje nie mało powodu do drwinek, wdrapując się codziennie, mimo podeszłych lat, na drzewa.

— Pan się pewno leczy gimnastyką? — pytają go ciekawi.

— Bynajmniej. Zaglądam do gniazd wron i kawek — odpowiada i dodaje zarazem, że jaja kurze podkłada wronom i kawkom do wylęgnięcia.

— A to dlaczego?

— Po pierwsze: koguty wysiedziane przez wrony są bardzo złe i znakomicie nadają się do walk koguczich, a po drugie: oszczędzam kurom trzytygodniowego siedzenia na jajach.

Prześladowanie żydów w Rosyi. Donoszą nam z Petersburga: Senat rządzący wydał w tych dniach rozporządzenie, świadczące, że Rosya ani na jotę nie chce odstąpić od swego programu prześladowania żydów. Żydzi, pragnąc się uchronić przed szkodą materyalną i iście barbarzyńskiem nieraz postępowaniem władz, zaczęli przyjmować prawosławie i starać się o usynowienie przez uboższe familie chrześcijańskie, aby ich tylko nie wyganiano z miejsca, w którem zamieszkali od dawna. Sądzili, iż w ten sposób jako prawosławni i członkowie rodzin, którym wolno przebywać wszędzie bez żadnych ograniczeń, będą mogli z tego prawa korzystać. Tymczasem senat rządzący orzekł przed paru dniami, iż nawet przyjęcie prawosławia i usynowienie bynajmniej nie nadaje prawa swobodnego pobytu w miejscowości, w której żydom według ukazu mieszkać nie wolno.

Matka i córka. Wielkie wrażenie wywarł w Paryżu zamach morderczy, popełniony przez panią Celinę Quintelet na pani Karolinie Gratrix, właścicielce pensyonatu dla panien.

Pani Quintelet, była nauczycielka, mieszkała długi czas w Anglii, jako guwernantka dzieci lorda Dufferina, obecnego ambasadora angielskiego w Paryżu. Z małżeństwa pozostała pani Quintelet jedyna córka, którą wychowała jak najstaranniej, nie szczędząc trudu ni kosztów. Klimat londyński nie służył jednak córce, już dwudziestoletniej pannie; odesłała ją przeto do Paryża do pensyonatu pani Gratrix, dawnej swej przyjaciółki. Po upływie roku pospieszyła pani Quintelet sama do Paryża, aby wziąć córkę do siebie. Lecz tu spotkał ją bolesny zawód: córka ani słuchać nie chciała o powrocie do matki, a nawet odmówiła jej prośbie o pomówienie z nią bodaj chwilę.

Biedna matka, przypisując to zobojętnienie córki wpływowi właścicielki pensyonatu, udała się na policyę i żądała ztamtąd pomocy. Odmówiono jej wszakże, bo córka już jest pełnoletnią. Zbolała matka postanowiła się zemścić. Dnia 1 maja spotkała panią Gratrix na bulwarze Kleber; tu wyjąwszy z kieszeni rewolwer, wystrzeliła do byłej swej przyjaciółki trzy razy i zraniła ją lekko.

Panią Quintelet aresztowano, a sensacyjną tą sprawą zajmuje się żywo towarzystwo paryskie.

Z teatralnego gmachu nam donoszą, że osoba, która zachorowała w tym budynku na jakąś gorączkę, ma się już znacznie lepiej i że lekarze są zdania, iż to nie był wcale tyfus.

Długowieczność we Francyi. Według urzędowych danych żyje obecnie we Francyi 150.070 par małżeńskich, które święciły już uroczystość złotego wesela. Osób liczących ponad 100 lat żyje 209, — z tych 145 kobiet i 64 mężczyzn, pomiędzy którymi szesnastu posiada medal św. Heleny od Napoleona I-go.

Wyścig cyklistów na przestrzeni 50 wiorst odbył się w tych dniach w Warszawie, a wzięło w nim udział jedenastu panów. Przestrzeń tę, pomimo silnego wiatru, który znacznie utrudniał jazdę, przebył najpierwszy, znany w Warszawie cyklista p. Holtz, w ciągu dwóch godzin i minut sześciu. Tłumy ciekawych oczekiwały przy rogatkach mokotowskich na rezultat wyścigu, a zwycięzcę powitały gromkie oklaski. Wyścig ten zasługuje na zaznaczenie ze względu na swoją szybkość.

Zmarli. Piotr Śmietanowicz, wychodźca polski, umarł w Jassach, w szpitalu. — Sylwester Kijanowski, wagmistrz, umarł w Stanisławowie, w 40 roku życia. — Józef Landsdorf Bocheński, właściciel dóbr ziemskich, umarł we Lwowie, przeżywszy 62 lat.

Stan powietrza. Termometr + 9° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 14° Reaumura. Barometr 766. Idzie w górę. Dzień pogodny, ciepły, przy silnym wietrze wschodnim.

Zagadka.

Na wprost szlachcic,
Na wspak zwierzę,
Na wprost bije,
Na wspak bierze.

Roztropny Icek. Mały Icek siedzi przy lekcyi historyi.

— Icku — pyta nauczyciel — a kto odkrył Amerykę?

— Amerykę?... Pan baron Hirsz — odpowiada roztropny Icek po chwili wahania.

Filozof.

Nowoczesny Dyoogenes przechadza się po ogrodzie Jezuickim i od czasu do czasu uprzejmie kłania się przechodniom.

— Człowieku! — zapytuje ktoś — skądże masz tylu znajomych?

— To nie są znajomi.

— Więc pocóż się kłaniasz?

— Po co? Hm, uważasz... Gdy poznam dobrze któregoś z moich znajomych, zazwyczaj przestaję mu się kłaniać. Nic też dziwnego, że zaczynam kłaniać się nieznajomym...

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy: „Muszkieterzy w konwikcie“, operetka w 3 aktach Varney'a. — Jutro we środę: „Oj mężczyźni! mężczyźni!.— komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Piąty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Nasza „Lutnia“**, której ster spoczywa w tak wytrawnych rękach jak pp. Cetwińskiego i Wszelaczyńskiego, jak zdaje się, obejmuje w maju hegemonię spraw muzycznych w naszem mieście. Amatorowie, spragnieni nowości poważnych z dziedziny literatury muzycznej, znajdą zaspokojenie w dwóch jeszcze koncertach danych przez to znakomicie chóralnie zorganizowane Towarzystwo i z prawdziwem zadowolnieniem przysłuchiwać się będą jego produkcyom. Obecnie przygotowuje „Lutnia“ koncert, na którym będzie wykonaną „Pieśń o dzwonie“ Schillera z muzyką Maksa Brucha, oratoryum wspaniałe, o rozmiarach imponujących. Zapełni ono cały wieczór. Z licznego szeregu chórów zwracają szczególnie uwagę chór wstępny, chór z ensemblem „O słodka tęsknoto“, pieśń weselna, chór ilustrujący strasznie a prawdziwie pożar, dziki chór malujący gwałty rewolucyi i wspaniały chór końcowy. Sola, powierzone wybornym śpiewakom, pisane zajmująco, urozmaicą całość i do konturów pełnych wyrazistości dodadzą miękkich odcieni, na ponurą nieco całość, cechującą nowo niemiecką szkołę, rzucą promienie łagodnego światła i wywołają niezwykły efekt świeżości.

Bliższe szczegóły i program koncertu, który odbędzie się z końcem tego tygodnia, podamy niebawem.

* **Z teatru.** P. Wincenty Rapacki wystąpił wczoraj w tytułowej roli molierowskiego „Skąpca“. Była to gra prawdziwego artysty, obdarzonego wielkim talentem i znającego wszystkie tajniki sceny, nic też dziwnego, że Harpagon w interpretacyi p. Rapackiego wypadł bez zarzutu Publiczność nie szczędziła gościowi oklasków, obdarzając nimi również i współgrających, z których na pochlebną wzmiankę zasługuje p. Woleński. Niektórym z ar-

---

6)

Poszukuje się...

(Ciąg dalszy).

Przekonany jestem, że Emilia znajduje się pod zgubnym wpływem teoryi Freemana, i za obowiązek sobie uważam wyleczyć ją z tej saksomanii.

Mam przecie oczy, chociaż czasem na nie cierpię (teraz znacznie są lepiej), i widzieć mogę, że Emilia woli mnie od Mateusza, co jest zresztą zupełnie naturalne, z powodu mniejszej między nami dwojgiem różnicy wieku.

X.

Środa 10 kwietnia.

Z dziennika Mateusza Welsford.

Dnia 10 kwietnia, środa. Co to za nudny stary osieł z tego Mikołaja. Nie mogę nigdy pozostać na chwilę sam jeden z Emileczką, a jednak ciśnie mi się na usta pełno pytań, które pragnę jej zadać, nie mogąc tego uczynić w obecności tego głupca Mikołaja. Siądzie na fotelu naprzeciwko mnie, i siedzi, jakby wrósł w niego!

Co jego może obchodzić powieść, którą czytamy? Nic a nic! Po cóż więc siedzi w pokoju podczas czytania? Mógłby sobie pójść do swojej biblioteki, wziąć sprawozdania swoich Towarzystw naukowych i pogrążyć się w nich po same uszy. Zdrowszy jest na oczy; nie wierzę, żeby kiedykolwiek na nie chorował; nie ma więc najmniejszego powodu słaniania się po salonie, który jest pokojem moim, jak mucha w listopadzie.

Tylu rzeczy chciałbym się dowiedzieć o Emileczce! Przedewszystkiem pragnę wiedzieć, z których stron Anglii ona pochodzi. Wiem, że z rodu i wykształcenia należeć musi do sfer wyższych; akcent ma czysty, mowę od prowincyonalizmów wolną, nic gminnego w intonacyi. Dość innych rzeczy wiedziećbym jeszcze pragnął, a nigdy nie mam sposobności pomówienia z nią poufnie. Nie wątpię, że szczerą byłaby ze mną; oczy przecie mam w głowie i widzę, że powzięła niechęć do Mikołaja, a skłonność do mnie, co, bądź co bądź naturalną jest rzeczą. Życie moje upłynęło na otwartych przestrzeniach, na koniu, w pogoni za zwierzem, czemu zawdzięczam czerstwość ciała, rzeżwość umysłu i młodzieńczą świeżość cery, podczas gdy Mikołaj przebywał wśród ludzi jaskiniowych, grzebał się w kościach i prochach, od czego zwiądł przedwcześnie, tak, że choć o jakie kilka miesięcy młodszy odemnie wiekiem być może, znacznie starzej odemnie wygląda powierzchownością i brakiem sił żywotnych.

Wiem już, co uczynię. Muszę postawić na swojem, muszę dowiedzieć się wszystkiego o Emileczce: zkąd pochodzi, czy jest sierotą, czem dopomódz jej mogę, oraz tysiąca innych szczegółów, których poznania domaga się tkliwe serce moje.

Nie przeszkodzi mi w tem Mikołaj, ani nikt inny. Jeżeli mu się podoba tkwić w domu, niby okaz przedpotopowy, to ja wyjdę i zajdę drogę Emileczce, gdy zawróci na skwer, przy którym mieszkamy. Wezmę z sobą klucz od ogródka i namówię ją, żeby poszła ze mną obejrzeć krokusy, narcyzy i żonkile. Siądziemy sobie pod osypanym kwiatami krzewem migdałowym, a wiem, że biedne wezbrane jej serduszko otworzy się przede mną, że zwierzy mi się ze wszystkich trosk swoich, ze wszystkiego, czego pragnie, co marzy, czem się niepokoi.

To mu figla spłatam! Przez cały ten czas będzie siedział Mikołaj w domu pod nrem 90 i czekać będzie, czekać, czekać, i szeroko rozwierać baranie oczy, dziwiąc się, dlaczego nie przychodzi mu czytać złotowłosa z różową buzią Emileczka!

„Na niebie chmurki, wiatr południowy,
Dobry ranek... Na łowy, na łowy!
Niech się każdy ze snu zrywa,
Hej, na koń! młodzi myśliwa!
Hejże, na koń! na łowy ruszajmy!
Polom, lasom rozgłośny odzew dajmy!
Niech zawtórzy nam zielona błoń:
Na łów, na koń! na łów, na koń!“

Nie, nie pamiętam tego dobrze... Trzydzieści pięć lat minęło, jak śpiewałem tę piosenkę na obiedzie danym po wielkiem polowaniu... Aż mi się śpiewać chce i śmiać na myśl o minie, jaką Mikołaj zrobi!

Z dziennika Mikołaja Welsford.

10 kwietnia. Ani razu nie znalazłem sposobności pomówienia sam na sam z Emilią, z moją Emilią. Stary ten hipopotam Mateusz zawsze mi na drodze stoi.

Jakie z niej w sobie zamknięte, na wodzy trzymające się stworzonko!

Probujemy czasem, Mateusz i ja, przerwać na chwilę czytanie, żeby porozmawiać trochę, czy to o pogodzie, czy o książce którą czyta nam głośno. Ona tymczasem, palec trzymając na miejscu, gdzie czytanie przerwała, czeka, aż mówić skończymy i nie odzywa się wcale. My przestajemy mówić, a ona czytać zaczyna. Staramy się wciągnąć do rozmowy, ale ona nie ma śmiałości.

— Miss Smith — powiadam — pragnęlibyśmy usłyszeć opinię pani o tem, co nam pani czyta?

— Przepraszam panów — ona na to — umówioną jestem do czytania, nie do rozmowy.

Z początku trudno ją było namówić, żeby zdjęła płaszcz czy żakiet, czy welocyped, czy jak się tam nazywa u kobiet ta część, którą nakładają na plecy, wychodząc z domu. Nie udało nam się za to skłonić jej do zdjęcia kapelusza. Kapelusza? nie wiem, może to kapotka?... jest biały, słomiany, opasany czarną wstążką i związany pod brodą dwiema czarnemi wstążkami, które biorą początek w powyżej już wspomnianem czarnem okoleniu i łączą się pod ładnym, delikatnym podbródkiem w fontaź, który dawne czasy przypomina.

Zawsze ma ze sobą Emilia parasol lub parasolkę. Ledwo wejdzie do pokoju, zrywa się Mateusz z krzesła. Ja wstaję z miejsca wtedy, kiedy kroki jej na schodach usłyszę i obydwa pędzimy, literalnie pędzimy na jej spotkanie, jeden zdejmuje z niej okrycie, drugi odbiera parasolkę. Nie chce zdjąć kapelusza, ale okrycie zdejmować musi, bo w mieszkaniu naszem bardzo gorąco; musi także rozstawać się z parasolem, bo w salonie naszym nie pada nigdy ani śnieg ani deszcz.

Piastując tedy należące do niej przedmioty, prowadzimy ją z nadzwyczajnem ugrzecznieniem do krzesła, które przez cały ranek stoi zawsze przed ogniem, by z niego wszelka wilgoć wyszła.

Doprawdy, czasami, przychodzi rumieni[illegible] się za Mateusza. Widziałem go, jak przez [illegible] dwie godziny piastował jej okrycie i do serca je przyciskał. Zgorszony byłem, wstydziłem się po prostu za niego, bo to najoczywistszy dowód rozmiękczenia mózgu. Dla oszczędzenia mu kompromitacyi a sobie wstydu, nazajutrz ja trzymałem okrycie. Nic nie pomogło: wziął parasolkę i tak samo w objęciach ją ściskał! Zdecydowany jestem zdobyć chwilę rozmowy sam na sam z biedną moją Emilią, a jedyny na to sposób zatrzymać ją na skwerze, gdy będzie szła tutaj. Jutro wyjdę z domu na pół godziny przed jej przybyciem i będę sobie przechadzał po skwerze, aż dopiero gdy zobaczę biały kapelusz z czarnemi wstążkami, wychylę się z ukrycia i pobiegnę na jej spotkanie. Mam klucz od ogrodu i namówię ją, żeby ze mną poszła. Zajrzę tam przed tem jeszcze i zetrę kurz z zielonej ławki pod migdałowym krzewem (cały w kwiecie). Siędziemy tam oboje, zapominając o nr. 90 i przedstawię jej mój plan pracowania razem przez godzinę dziennie nad historyą, oraz nad etnologią starożytnych Celtów.

To mi żart! To się dopiero zdumieje ten stary puszczyk, brat mój, gdy nie przyjdzie o swojej porze lektorka, zabawiająca go powieścią. Jak on się będzie wściekał ze złości, jak się będzie kręcił po pokoju, tembardziej, że przez okno będzie mógł widzieć denko białego kapelusika, ocienionego gałęźmi migdałowego krzewu.

„Choćbym miał serce do fałszu zdolne,
„Nigdy nie skrzywdziłbym ciebie,
„Bo coś o cnocie mówi, o niebie,
„Przez ciebie dziewczę swawolne...
[illegible] tego wierszyka, od lat [illegible] spojrzałem nawet na [illegible]

(C. d. n.)

tystów pozwalamy sobie zwrócić uwagę, iż aby módz grać, trzeba najpierw rolę dokładnie pamięciowo opanować. Pod tym względem dało na wczorajsze przedstawienie wystarczający dowód. Braki pamięciowe raziły w okropny sposób.

* **Ze świata sztuki.** Jan Matejko pracuje nad obrazem znacznych rozmiarów: „Śluby Jana Kazimierza". Dzieło to ma być wystawione na krajową Wystawę we Lwowie. Juliusz Kossak kończy piękne illustracye do pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zginęła". Każda ze strof tej pieśni otrzymała osobną kompozycyę, godną znakomitego artysty. Illustracye są zamówieniem jednej z lwowskich firm wydawniczych.

SEJM.

Lwów 9 maja.

Posiedzenie zagaił ks. Marszałek o g. 11 min. 45. Posłowi Mazaraklemu, udzieliła izba urlopu do końca sesyi. Sekretarz p. Trzecieski odczytał spis petycyi, których dotychczas wpłynęło 694 — poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego odesłano do komisyi drogowej projekt ustawy, udzielającej gminie miasta Brodów prawa do pobierania myta kopytkowego na trzy lata. Dochody z tych opłat służyć mają gminie do ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich. Gmina m. Brodów pobierać będzie myto kopytkowe na siedmiu rogatkach, a to podług następującego wymiaru: od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 5 ct., od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych po 2 ct., od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 ct.

Koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat 6, udzielono: Radzie powiatowej w Dąbrowej na drogach: powiatowych z Otfinowa do Ujścia jezuickiego i z Dąbrowej do Mędrzechowa; Radom powiatowym: w Cieszanowie na drodze pow. Dachnów-Lubaczów; w Limanowej na drodze powiatowej Dobrsko-Szczyrzyckiej; w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy; w Trembowli na drodze pow. Trembowla-Budzanów; w Białej na drodze pow międzybrodzkiej; w Łańcucie na drodze pow. Łańcut-Kańczuga; w Kołomyi na drodze pow. Kołomyja-Peczyniżyn; w Limanowej od mostu powiatowego na rzece Łososinie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich przestępców i krajowego zakładu przymusowej pracy i poprawy dla dorosłych zbrodniarzy—odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie p. W e i g e l uzasadniał swój wniosek o energiczną interwencyę w sprawie Morskiego Oka. Na wstępie swego przemówienia zbijał mówca zarzuty podniesione przeciw niemu w odczytanej na przedostatniem posiedzeniu petycyi górali z Białki. W petycyi tej powiedziano, że mówca na sejmiku relacyjnym w Krakowie rzekł, iż jakkolwiek prawnie właścicielem spornej parceli jest magnat prusko-węgierski, to jednak mimo to nie należy dopuścić, aby tę parcelę wcielono do terytoryum węgierskiego. Owóż tego mówca nigdy nie mówił, i zapewne reporter, który pisał sprawozdanie z sejmiku relacyjnego, źle go zrozumiał i stąd całe nieporozumienie pochodzi. Cały bowiem ustęp, w którym mówca traktował na sejmiku sprawę Morskiego Oka, powiedziany był w trybie warunkowym, t. j., że gdyby nawet magnat ów rzeczywiście miał prawo do parceli spornych, to mimo to bezprawiem z jego strony jest to, iż wyłamuje się z pod jurysdykcyi naszych sądów. Pretensye, które ks. Hohenlohe rości sobie do parceli koło Morskiego Oka, nie są niczem udowodnione i opierają się tylko na gołosłownem twierdzeniu, że poprzednik jego, kupiwszy w roku 1858 od właścicieli Zakopanego Jaworzynę po węgierskiej stronie, nabył także owę parcelę. Dokumentu jednak nie przedłożył żadnego, a do roku 1890 byli nasi górale i właściciele Zakopanego w posiadaniu spornych parcel. A zatem, gdyby nawet jego prawo własności było niewątpliwe, to naruszenie posiadania leży jak na dłoni.

Mówca nie dziwi się, że górale z Białki są tak zaniepokojeni, idzie tu bowiem także o ich własność, uzyskaną jeszcze w r. 1661 na podstawie przywileju króla Jana Kazimierza, potwierdzonego przez wszystkich następnych królów polskich. Górale ci dali dowód nadzwyczajnej karności i taktu, że na gwałty, jakich dopuszczał się ów magnat i żandarmi węgierscy, nie odpowiedzieli równie gwałtem, do czego mieli zupełne prawo. Wedle teoryi prawa wolno bowiem tam, gdzie pomoc sądowa mogłaby przyjść za późno, siłę odpierać siłą. Nietylko Białczanie są zaniepokojeni, ale cała ludność Tatr i liczni turyści zwiedzający nasze góry, idzie tu bowiem o kawał ziemi wynoszący prawie 900 morgów, i to może o najpiękniejszy szmat polskiej ziemi. To też należy działać energicznie, a obecna chwila jest najodpowiedniejszą do akcyi, gdyż za dwa tygodnie zbiorą się delegacye.

Sejm przekazał wniosek p. Weigla komisyi administracyjnej.

P. dr. O l p i ń s k i uzasadniał swój wniosek o poparciu w kraju sadownictwa. Mówca wskazywał, jak to u nas w kraju rolniczym, gdzie ludność żyje przeważnie z roli i zarobku, wskutek nadmiernego rozdrobnienia gruntów, braku przemysłu, przeludnienia, a w niektórych okolicach, jak na Podolu, wskutek upadku chowu bydła, dla braku pastwisk, stan majątkowy każdego włościanina zmniejszył się, rozchody u niego wzrosły nadmiernie, a tymczasem dochody wcale się nie podnoszą. Obowiązkiem przeto sejmu jest, starać się o podniesienie dochodów ludu. Takiem zaś bogatem źródłem dochodu dla ludu może być zaprowadzenie racyonalnego sadownictwa, które za granicami kraju naszego dosięgło wysokiego stopnia i stanowi bogate źródło dochodów tamecznych mieszkańców. I tak n. p. we Francyi sprzedano owoców za 26.250.000 franków, w Szwajcaryi w jednym kantonie Turgawskim sprzedano w r. z. owoców za 900.000 złr.

Z drzew owocowych można mieć więc wysokie dochody, mówca stawia przeto wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy: 1) zaprowadzającej w każdej gminie szkółkę owocową, któraby zaopatrywała bezpłatnie mieszkańców w szczepy i dostarczała drzew owocowych do obsadzania dróg gminnych; 2) obowiązującej obsadzenie dróg gminnych, powiatowych i krajowych drzewami owocowemi; 3) wzywa się rząd, aby w publicznych szkołach ludowych zaprowadził obowiązkową, praktyczną naukę sadownictwa.

Wniosek 1) odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego, 2) do komisyi drogowej, a 3) do komisyi szkolnej.

P. M e r u n o w i c z uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby przyspieszył załatwienie ustawy o przymusowej asekuracyi budynków od ognia. Mówca streścił koleje, jakie sprawa ta przechodziła w Sejmie i w Radzie państwa i powołując się na akta Wydziału krajowego tudzież na chwiejne zachowanie się reprezentanta rządu w komisyi asekuracyjnej Rady państwa, wyraził obawę, że prawdopodobnie jest w grze projekt utworzenia zcentralizowanego w Wiedniu zakładu asekuracyjnego, co jest powodem, dla którego mówca stawia swój wniosek, w którym domaga się zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego w duchu uchwał sejmowych z 19 stycznia 1888 i 26 listopada 1889.

Wniosek p. Merunowicza przekazano komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za r. 1891 przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi krajowemu absolutoryum.

W sprawie sprawozdania komisyi budżetowej o przedłożeniach Wydziału krajowego co do sposobu użycia pozostałości kasowej z r. 1891 tudzież w przedmiocie zmiany roku budżetowego uchwalono: pozostałości z rachunków r. 1891 w kwocie 237.486 zł. przenosi się na rachunek 1893 i włącza się ją dodatkowo w budżet tego roku jako rub. I. poz. 1 dochodów, od roku budżetowego 1893 począwszy asygnacye na rachunek każdego roku mają być wydawane po koniec lutego a zrealizowane po koniec marca następnego roku.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie o udzielenie z funduszów krajowych bezprocentowej pożyczki w kwocie 25.000 zł. na budowę szpitala powiatowego, oraz petycyi Wydziału pow. o pożyczkę bezprocentową 15.000 zł. na ten sam cel, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Również Wydziałowi krajowemu odstąpiono sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi rady szpitala powszechnego w Podhajcach o udzielenie subwencyi na wybudowanie dachu ogniotrwałego i reparacyę sufitów i polecono przedłożyć na najbliższej sesyi sprawozdanie.

Petycyę Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie o udzielenie zapomogi na powiększenie i dalsze utrzymanie lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza wydatków na rok 1894.

Nad petycyą spadkobierców ś. p. Leona Śliwińskiego o udzielenie im remuneracyi za zarząd szpitala lwowskiego przez ich ojca w latach od 1864 do 1867, przeszedł Sejm do porządku dziennego, również jak nad petycyą gminy Peczeniżyn o subwencyę na asanacyę tego miasteczka.

Z kolei p. Weigel referował imieniem komisyi prawniczej o prośbie sądu powiatowego w Skoczowie na Szlązku, względem zezwolenia na sądowe ściganie posła Franciszka Strzygowskiego z Białej, z powodu grożącego rzekomo niebezpieczeństwa zawalenia się piwnicy w majątku p. Strzygowskiego w Swiętoszkowej na Szlązku. Komisya prawnicza podnosi, że dochodzenie karne przeciw p. Strzygowskiemu wdrożono na podstawie doniesienia żandarma, jakkolwiek władza policyjna miejscowa nigdy nie wzywała go do naprawy grożącej zawaleniem piwnicy. Zgodnie z wnioskiem komisyi, odmówił Sejm zezwolenia na sądowe ściganie p. Strzygowskiego.

Petycyę Rady gminnej miasteczka Suchy o przeniesienie siedziby sądu pow. ze wsi Slemienia do miasteczka Suchy, uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu, aby w tej sprawie przeprowadził rokowania z wyższym sądem krajowym w Krakowie i Namiestnictwem i aby na najbliższej sesyi z czynności swych, zdał sprawę sejmowi.

W sprawie utworzenia trybunału I instancyi z siedzibą w Czortkowie i 8 sądów powiatowych uchwalił sejm na wniosek komisyi prawniczej wezwać rząd, aby dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju, jak najrychlej ustanowił trybunał I instancyi z siedzibą w mieście Czortkowie, tudzież nowe sądy powiatowe w Podwołoczyskach, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynii, Bołszowcach i Wielopolu, sukcesyjnie w porządku wyżej wymienionym.

Wniosek ten uchwalono.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o jego czynnościach w zakresie budowli wodnych i melioracyi przyjął Sejm do wiadomości i zatwierdził instrukcyę służbową dla biura melioracyjnego w Wydziale krajowym.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego w załatwieniu petycyi miejscowości Czekaj pniowski w powiecie tarnobrzeskim o przesunięcie tamy prawego wału Sanu uchwalił Sejm: 1) na pokrycie nadwyżki kosztów przełożenia trasy prawego wału Sanu w Czekaju pniowskim powiatu Tarnobrzeskiego przyznaje się 40% zasiłek w kwocie 2.333 złr. wa pod warunkiem, jeżeli rząd i powiat tarnobrzeski przyczynią się do pokrycia reszty tej nadwyżki bezzwrotnymi zasiłkami. 2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia powyższego zasiłku krajowego do preliminarza funduszu krajowego na rok 1894.

Petycyę myślenickiego Wydziału powiatowego o regulacyę rzek Raby i Skawy, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Na budowę drogi z Kossowa do Jesionowa górnego, w powiecie Kossowskim, Sejm przyznał z funduszu krajowego dla subwencyonowania dróg powiatowych subwencyę w wysokości 70 % rzeczywistych kosztów budowy.

W załatwieniu petycyi Rad powiatowych w Sanoku i Nowym Targu o zwolnienie z opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną, uchwalił Sejm nad petycyą Rady powiatowej w Sanoku przejść do porządku dziennego; zezwolił atoli, by opłaty powyższe do funduszu krajowego rozpoczęły się z r. 1896. Radzie powiatowej w Nowym Targu przedłużył po koniec r. 1900 termin rozpoczęcia dalszej spłaty w 15 ratach resztującej kwoty 5.420 zł. 9 ct. do funduszu krajowego w myśl uchwały tejże Rady z dnia 5go lipca 1880 na wykupno gruntów pod kolej transwersalną. Jeżeli się zaś okaże, że w ciągu lat od roku 1892 do 1900 Rada powiatowa w Nowym Targu, oprócz obecnie opłacanych 7 prct. dodatku na drogi powiatowe i 3 prct. dodatku na powiatowy fundusz dróg gminnych, nakłada dalsze 2 prct. dodatku na uporządkowanie dróg gminnych, wtedy nastąpi zupełne odpisanie reszty należytości w kwocie 5.420 zł 9 ct.

Petycyę Reprezentacyi gminnej m. Starej soli w sprawie ustanowienia siedziby lekarza okręgowego w Starej soli odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego ze sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych przyjął sejm do wiadomości, a nadto upoważnił Wydział krajowy do otwarcia z dniem 1 grudnia 1893 nowego trzyletniego kursu praktycznego dla wykształcenia dozorców melioracyjnych, oraz do pomnożenia stypendyów dla uczniów tego kursu z 10 na 15.

Koszta leczenia Anny Czornij z Glinian w sumie 35 złr. 20 ct. przyjęto na fundusz krajowy.

Petycyę gminy miasteczka Zarszyn o zapłacenie z funduszu krajowego kosztów utrzymania chorej umysłowo Karoliny Łożańskiej, tudzież petycyę gminy Mokrzany wielkie (pow. Mościski) o odpisanie należnych funduszowi krajowemu kosztów leczenia Leopolda Rogalskiego odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Petycyę dra Antoniego Barańskiego o dodatkowe wynagrodzenie za dostarczoną przez niego krowiankę do szczepienia ospy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycyę p. Maryana Röhricha o veniam studiorum załatwiono w ten sposób, iż zwolniono petenta od warunku przedłożenia świadectwa egzaminu rządowego na wydziale inżynieryi, a upoważniono Wydział krajowy do udzielania mu stałej posady w etacie służby krajowego biura melioracyjnego bez tego świadectwa.

W końcu odrzucono petycyę gminy m. Horodenki o darowanie zaległej kwoty 500 zł. przeznaczonej na stypendya dla uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Mieczysław hr. B o r k o w s k i postawił wniosek o udzielenie kolejom podolskim subwencyi dodatkowej 100.000 zł. Tyle bowiem jeszcze brakuje do sumy 1 miliona zł., którą strony interesowane w akcyach zakładowych złożyć muszą, aby budowa tych kolei przyszła do skutku. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Odczytano jeszcze interpelacyę do rządu p. Żardeckiego w sprawie szkoły tkacko-sukienniczej w Łańcucie, której wymierzono należytość skarbową, jakkolwiek szkoła ta jest fundacyą jubileuszową z powodu 40-letniej rocznicy panowania Najj. Pana.

O godzinie 2 minut 15, zamknął Marszałek posiedzenie i naznaczył następne na jutro, na godzinę 12 w południe.

Sport.

Czwartego dnia wyścigów wiedeńskich 23. kwietnia najważniejszym biegiem był t. zw. „Wolny Handicap" (Freies Handicap) nagroda 500 złr. zwycięzcy, 800 złr. drugiemu, 200 złr. trzeciemu koniowi; meta 1600 mtr. Stanęło do walki koni 11. P. A. Egyediego og. gn. 3 l. „Filko" po Gunnersbury od Fidget 1. P. A. v. Pechyego og. ciem. gn. 3 l. „Futar" 2. Jak niespodziewanem było to zwycięztwo, dowodzi najlepiej okoliczność, że totalizator płacił 89 złr. za 5.

Nastąpił potem „bieg sprzedaży", który wygrał Br. Z. Uechtritza og. kaszt. 4 l. „Oligarch" po Milon od Olivette, i zaraz po zwycięztwie nabyty został przez hr. Emila Baworowskiego za 4000 złr. Drugą w tym biegu była kl. gn. 3 l. P. F. Scacighiny „Edda".

Wyścigi tego dnia zakończył „bieg myśliwski" (Jägerhaus -Steeple Chase) nagroda 2000 złr. zwycięzcy, 300 złr. drugiemu koniowi; meta 4000 mtr. Hr. M. Esterhazyego og. gn. 4 l. „Bakonybiro" po Vederemo od Mlle Giraud 1. P. W. Schindlera og. skgn. 5 l. „Crossbow" 2. Dwa konie, które jeszcze w tym biegu udział brały, popadały jeden przez drugiego na przeszkodzie przed trybuną, przyczem jeden z żokiejów odniósł lekkie uszkodzenie.

W piątym dniu wyścigów 25 kwietnia najznaczniejszym biegiem był „bieg Kisber", nagroda 3000 złr. zwycięzcy, 300 złr. drugiemu koniowi; meta 1600 mtr., biegało koni 3. Spółki D. W. F. (Dsseffy-Br. Wenckheim - hr. Forgach) kl. kaszt. 3 l. „Szelvesz" po Beauminet od Windfall 1. Hr. F. Esterhazyego kl. gn. 3 l. „Timpany" 2.

W jednym z pomniejszych biegów biegały P. W. Schindlera og. gn. 3 l. „Glencoe" i świeżo nabyty hr. Emila Baworowskiego „Oligarch", jednak obydwa bez rezultatu.

Szósty dzień wyścigów w Wiedniu 27 kwietnia obejmował trzy znaczniejsze nagrody, mianowicie:

„Balvany Handicap", nagroda 3000 złr. zwycięzcy, 500 złr. drugiemu koniowi, meta 1800 metrów; biegało koni 11, pomiędzy któremi najwięcej miał zwolenników P. E. v. Blaskovitza og. gn. 4 l. „Primas II." po Doncaster od Budagöngye, który w przeszłym roku był drugim w Derby austryackiem t. j. najznaczniejszym biegu dla koni trzyletnich. On też zwyciężył z łatwością, pomimo że niósł największą wagę 65 kg. Hr. M. Esterhazego og. kaszt. 4 l. „Poganylo" 2.

W tym biegu biegała też P. F. Scazighiny kl. gn 3 l. „Volosca", ale nie zdołała zdobyć miejsca.

„Nagroda Kisberöcscse" 2000 złr. zwycięzcy, 300 złr. drugiemu koniowi, meta 1300 mtr. Hr. R. Kińskyego og. gn. 3 l „Nigand" po Kegy-ur od Niniche 1. P. R. Wienera v. Welten og. gn. 3 letni „Leonidas II." Biegało koni 8.

„Nagroda Giardinetto bieg z płotami"; nagroda 2000 złr. zwycięzcy, 300 złr. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr., biegało koni 4. E. E. Degenfelda kl. dereszowata 4 l. „Silverhair" po Ossian od Silver Dee 1. Ks. F. Auersperga og. gn. 4 l. „Solitaire" 2. W tym biegu też biegał P. F. Scazighiny og. kaszt 4 l. „Sladerok", ale od początku do końca był ostatni.

* * *

„Wiener Sportsman" donosi, że znakomite (vorzügliche) 3-letnie konie Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa „Kropidło" i „Telimena" w Wiedniu zachorowały; nie podaje rodzaju choroby, zdaje się jednak, że ona jest zaraźliwą, skoro obydwa konie wydalono ze stajen na torze wyścigowym z obawy, aby się słabość nie rozszerzyła na inne konie.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 maja. Starsza córka Cesarza arcyks. Gizela przybyła tu wczoraj wieczorem z Monachium z dwiema córkami. Cesarz oczekiwał ją na dworcu w Penzingu i pojechał z nią i z wnuczkami do zamku w Lainz.

Fiume 9 maja. Książę bułgarski z żoną przybył tu wczoraj po południu w najściślejszem incognito. Księstwo przenocowali na pokładzie jachtu „Amphitryte" a dziś rano odjechali koleją do Pesztu.

Konstantynopol 9 maja. Dotychczasowy gubernator w Smyrnie Abdul Rahmid basza, zamianowany został jeneralnym gubernatorem w Adryanopolu.

Paryż 9 maja. Lokroy wybrany został wiceprezydentem izby deputowanych.

Bueckenburg 9 maja. Książę Schaumburg-Lippe, który przed kilku tygodniami spadł z konia i potłukł się mocno, umarł wczoraj wieczorem.

Praga 9 maja. Sejm czeski na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradował nad preliminarzem budżetu krajowej Rady kultury. Posłowie czescy domagali się zniesienia podziału tej Rady na czeską i niemiecką i przywrócenia jednolitej Rady kultury, jaka była przedtem. Niemiec Heinzel i książę Lobkowicz żądali zatrzymania podziału, który okazał się bardzo dobry. Sejm przyjął preliminarz budżetu, a odrzucił wnioski o zniesieniu podziału tej Rady.

Londyn 9 maja. Izba gmin odrzuciła 285 głosami przeciw 233 wniosek Darlinga, wypowiadający zdanie, że paragraf 1 ustawy o samorządzie Irlandyi nie narusza w niczem władzy i praw parlamentu angielskiego. Poczem tą samą większością odrzuciła izba wniosek Churchilla i Balfoura, zmierzający do odroczenia debaty nad ustawą o samorządzie Irlandyi.

Fiume 9 maja. Książę bułgarski zamienił wizyty z arcyksięciem Józefem, poczem odjechał osobnym pociągiem. Arcyksiążę Józef z małżonką, prezydent miasta i naczelnicy władz żegnali księcia na dworcu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	336·75	Gal. oblig. propinacyjne	97·50
Alpiny	50·65	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	392·50	Akcye tyton.	180 25
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·—
Uniony	256·75	Elbethale	240·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	255·20
Nordbany	294·50	Renta zł. węg.	115·25
Lombardy	105·75	Bankvereiny	122·40
Losy tureckie	50·65	Węg. renta p.	94·65
Staatsbahny	307·75	Ruble	1.28 —
Czerniowieckie	258·—		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 9 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	217	—	219	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	10	101	80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41½	97	—	97	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	103	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	—	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ 4½%	100	50	—	—
„ „ 4%	95	80	—	—
„ „ 4% koronna	95	80	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa . . .	36	—	39	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.74		5.84	
Napoleondor	9.72		9.82	
Półimperyał rosyjski	9.80		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.28		—1.31—	
„ „ papierowy . . .	1.26½		1·27½	
100 marek niemieckich	59.90		—60·35	

Magazyn nowości

E. Machajskiego

we Lwowie plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-a-vis hotelu George'a

Poleca najmodniejsze eleganckie **PARASOLKI** i en tout cas po złr. 2, 3 5, 6 do najbogatszych koronkowych w wielkim wyborze.

PARASOLE ANGIELSKIE nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcyi damskiej to jest:

NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie od złr. 18 24 itd. w różnych kolorach.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, rotundy angielskie po zł. 18, 24, 30.
NAJMODNIEJSZE PELERYNKI w różnych kolorach po złr. 6, 8, 12 itd.
NAJMODNIEJSZE PROCHOWCE jedwabne, wełniane i alpagowe poczynając od zł. 12.
NAJMODNIEJSZE BLUZY z różnych materyj oraz jedwabne po zł. 3, 4, 5 itd. w wielkim wyborze.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1·50, 2, 3
ECHARPES i CHUSTECZKI szenelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.

GORSETY francuskie po zł. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie po 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 itd.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.

POŃCZOCHY franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
HAWLOKI z pelerynami dla panów z wełnianych angielskich materyałów i płaszcze gumowe od zł. 12 do 28.
SZALE himalaya ang. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
LASKI i SPITZRUTY w wielkim wyborze.

Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki wybór angielskich portmonetek pularesów, portcigar i woreczków na pieniądze po bardzo niskich cenach.
SZCZOTKI, grzebienie, lusterka, gąbki, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie w wielkim wyborze.
Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cat. 50 zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU
porcelany
szkła, drzewa i skóry.
HERBATA Souchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., 1/2 ft. 1 zł.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone!
z najlepszej bibułki francuskiej
1.000 sztuk od 1 złr.
poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża
Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Wina w butelkach włoskie, dalmatyńskie, austryackie, węgierskie, butelka 50 centów i wyżej loco Lwów. Najlepsze marcowe piwo, Porter Żywiecki i Bok w butelkach od 25 flaszek w skrzynkach zapakowane za bardzo niską cenę. Lwowski eksport wina i piwa w butelkach. Lwów, Sykstuska 3. 1135 6 ?

Nauczycielka Polka z artystyczną muzyką, językami: franc. niem angiel. oraz Francuska bona starsza dystyngowana na 300 zł. zaraz do umieszczenia. Agence Intionationale Mme de Sikorska, Kraków, Hotel Saski. 1212 4—6

Przy placu M. Smolki Nr. 3, II piętro jest pokój frontowy umeblowany z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu 1231 2-3

Ktoby miał sprzedać przejeżdzony faetonik lub lekki pół kryty powozik, raczy się zgłosić pod adresą: A. B. Bukaczowce. 1249 2-2

Skład Kefiru Wolańskiego, aptekarza ze Szczerca codziennie świeży. Teatralna 4. 1030 7—10

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Markiewicza. 1052 8-20

Książeczkę do nabożeństwa (wydanie trzecie) liczącą stron 288 nabyć można u Ks. Władysława Sarny, proboszcza w Szebniach o. p. Moderówka. Egzemplarz oprawny w płótno z czerwonymi brzegami z pięknymi odciskami kosztuje 25 centów: oprawny w skórkę ze złoconemi brzegami 42 centy. Zamawiający najmniej 20 egzemplarzy otrzymuje przesyłkę franco; do każdych 50 egzemplarzy dodaje się jeden egzemplarz gratis. 1250 1-3

Najnowsze bardzo tanie Lewantyny, Satyny, Batysty, Voile, Zefiry, Płócienka, Perkaliki M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1224 1—5

Kucharz przybyły z królestwa poszukuje posady na wyjazd zaraz. Posiada chlubne świadectwa. Wiadomość F. Wieczorek, ul. Podlewskiego, Nr. 7 Lwów.

Brzytwy szwajcarskie
o 2, 3, 4, ostrzach
sztuka złr. 3·80, 5, 6
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
95 1 ?

Organistę

zdolnego, bezżennego poleca konwent OO. Franciszkanów we Lwowie. Bliższa wiadomość tamże.
1255 1—1

Parowa fabryka pierników
H. Czyńskiej w Jarosławiu.
Własne składy, Lwów Halicka, Kraków Sukiennice. 1239 1--10
Poleca na sezon kąpielowy ze skutkiem używane **całuski** przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane.

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych
MĘSKIE
Czarne z najlepszej materyi żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne z pelerynami w kolorze sarnim, białym i czarnym.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr 11 do 30.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.
DAMSKIE
we wszystkich fasonach
Kapuzy z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
Półbuciki z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
1261 1—6 poleca
magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład
tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1182

„MARJÓWKA"

Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa, (poczta Lwów).

Pięć piątrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką" a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1230 17—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka".



Zegary wieżowe
do kościołów

jakoteż zegary dla klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków dostarcza znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i co do roboty, wskutek racyonalnego podziału pracy znacznie lepsze jak wyroby konkurencyjne pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzedów parafialnych i gmin dostarcza **parowa fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus Berno, Morawia.** Kosztorysy daremnie i frankowane. Premiowane pierwszymi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermo. Kromieryzm, Lincu, Boskowitz itd 730

Zakład „HORTENZYA"

we Lwowie, ulica Zimorowicza 11

zaopatrzył się na sezon wiosenny

w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych

wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 23 –?

Podpisany Zarząd ma zaszczyt podać do łaskawej wiadomości:

Mleczarnia folwarku Glinna

przeniesienie istniejącej od 15tu lat w kamienicy Ehrbarów (Andriollego) Rynek l. 29.

z dniem 2 Maja b. r. do zupełnie świeżo urządzonego lokalu na **ul. Jagiellońska l. 10.** vis á vis dawniej Kasy oszczędności.

Usilnem staraniem zarządu będzie, uzyskać zupełne zadowolenie p. t. odbiorców i gości przez podawanie wyśmienitych produktów mlecznych i troskliwą usługę. 1211 2 - 3

Zarząd mleczarni folwarku Glinna.

1893. !WIOSNA! !WIOSNA! 1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam gotowy do wysyłki: **ZNACZNY ZAPAS ROZSADKÓW warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.** Mający chęć nabycia takowych raczą łaskawie udać się do podpisanego.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłam gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

1263 1—4 właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie, ul. Warzywna l. 6.

Ekonomowie obznajomieni ze stosunkami Podola, jeden żonaty, drugi kawaler znajdą posadę. Nieuwzględnionym odpisów świadectw się nie zwraca. 1266 1—4
Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza w Oknie p. Grzymałów.

Poszukuję zdolnego ekonoma
Wynadgrodzenie dobre, odpowiednie wymagania. Zgłoszenia *Karol Wiszniewski*, Dobrzany p. Gródek k. Lwowa. 1258 1—3

JAN IHNATOWICZ

poleca **wyśmienite mydła** do mycia twarzy, rąk i kąpieli.

wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

MYDŁO najprzedn. do golenia brody 25 ct
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10, 20 i 25 ct.
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 50 ct.
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno żywicznych, znakomite 25 ct.
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
MYDŁO różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
MYDŁO OLIWNE dla dzieci 35 ct
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
MYDŁO fijołkowe przyjemnej woni 35 ct
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 10 ct.
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy 60 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów i trądzików flaszka 40 ct.
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk 25 ct
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się 20 ct.
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
MYDŁO kamforowe, uśmierza świedzenia i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawał 10 ct.
MYDŁO MIESZCZAŃKIE, znakomite 10 ct
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40 prc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
MYDŁO smołowe glicerynowe miększy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików itp. kawałek 30 ct.
MYDŁO do czyszczenia metali 25 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Filie: w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 900 6—10

Curort TEPLITZ-SCHONAU

w Czechach od wieków znane i **sławne gorące termy alkaliczno-solne** (29. 5—39° R.) **Kuracya trwa bez przerwy cały rok.**

Miejsce kąpielowe pierwszej miary **z znakomitymi łazienkami. Kąpiele szlamowe.**

Znakomite w działalności dla podagry, reumatyzmu, paraliżu, skrofulicznych nabrzmiałości lub puchlin, neuralgii i innych chorób nerwowych, początków chorób mlecza pacierzowego; znakomite w skutkach przy rekonwalescencyi ran, z strzału i cięcia, przy połamaniu kości, przy sztywnieniu członków i ich skrzywieniu

Znakomite, zupełnie kryte położenie w obszernej, wspaniałymi lasami gór kruszczowych otoczonej dolinie. — Wszystkie wyjaśnienia udzielają i obstalunki mieszkań przyjmują dla Cieplic, kąpielowy inspektorat w Cieplicach dla Schönau, urząd burmistrzowski w Schönau. 928 3—6

Materyały budowlane

mianowicie:

Cement portlandzki,
Wapno hydrauliczne,
Isolirki, płyty asfaltowe i ołowiane,
Papka, tektura asfaltowa do pokrycia dachów,
Dachówki syst. francuskie,
Cegły ogniotrwałe,
Piece i kuchnie kaflowe

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

Lwów, ul. Sobieskiego 3.
1216 1—12

Poszukuję posady
rządcy lub ekonoma
żonaty, bezdzietny w średnim wieku z kilkunastoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami. Posadę mogę objąć zaraz lub później na skromnych warunkach.
Łaskawe zgłoszenia A. W. poste restante. Tarnopol. 1265 1—3

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, szafitów, wozów, bryczek, taransasów itp poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38. 1183

Na sezon letni.

Zabezpieczenie od wszelkich zarazków, tylko przez używanie następujących

środków desinfekcyjnych:

Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Siarczan żelaza.
Wapno chlorowe.
Antibacterion.
Kresolinę Brockmana.
Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe itp.
Do odświeżania powietrza w pokojach:
Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę.
Olejek terpentynowy i rektyfikowany.
Roczyn kwasu karbolowego i t. p. i t. p. środki

poleca 1088

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya PISM PERYODYCZNYCH
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie,
Rynek, linia A. B. Telefon Nr. 150 otrzymała na główny skład:
Łuskina, Wielki rok, powieść z niedalekiej przyszłości Księga IIga: **Wojna Rosyi z Austro-Węgrami** cena 75 cent. z przesyłką pocztową 90 cent. poprzednio wyszła księga I-za zawierająca. **Wypowiedzenie wojny** cena 1 złr z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct.



ADOLF SILBERSTEIN
OPTYK i MECHANIK
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9 i róg Sykstuskiej
poleca na sezon budowlany.

PP. Przedsiębiorcom budowy kolejowej, budowniczym, inżynierom, architektom, w największym wyborze **z fabryk pierwszorzędnych.** Instrumenta niwelacyjne, łaty, tyczki do trasowania, węgielnicy, planimetry, taśmy stalowe i płócienne, libelle, piony, metry, rajscajgi i t. p.

Największy wybór najtaniej Lornetki teatralne, binokle polowe, podwójne dalekowidze angielskie, barometry, termometry, kompasy, lupy, mikroskopy.

Najnowsze lornetki damskie w różnych oprawach, okulary, cwikiery.

Maszynki elektryczne ze stałym i przerywanym prądem, różne baterje.

Telefony, urządzenia dzwonków elektrycznych i gromochronów zaprowadza we Lwowie i na prowincyi po cenach umiarkowanych.

Wszystkie naprawy w zakres optyki i mechaniki wchodzące uskutecznia jak najspieszniej.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 1232 2 5

Oliwa do maszyn
i
pasy do maszyn
najtaniej
w składzie hurtownym
W. CZOPPA
(Żółkiewska 2)
firmy założonej
1157 1—3 w roku
1845
najstarszej we Lwowie.

Za wykwintność gustu 3 medale zasługi.
TYLKO TOWAR DOBOROWY.

KAPELUSZE
MODELE PARYZKIE i WIEDEŃSKIE
tudzież własnego wyrobu
KWIATY PARYZKIE
STROIKI
PIÓRA
i
PERFUMY
angielskie
oraz francuzkie
poleca MAGAZYN MÓD
ANNY SZAŁKIEWICZ
dawniej M. Pappius 703
Lwów, ul. Akademicka 8.
Ceny nie wyższe od innych magazynów.
Magazyn ten istnieje od pół wieku.

Najlepsze
Płótna, Szyrtingi, Szyfony
bieliznę stołową białą i kolorową.
Dymki niciane i bawełniane,
ręczniki na tuziny i na metry.
Chusteczki do nosa
ścierki do szkła i do prochu
poleca po cenach umiarkowanych
MAGAZYN
Wilhelma Sydora
we Lwowie,
plac Maryacki liczba 4.
(„Impressa".) 1172 3—4

Pierwszy krajowy
ZAKŁAD GALWANICZNY
HENRYK ROSENBUSCH
Lwów, ulica Kopernika liczba 16.
Poleca najtaniej
Wszelkie Przybory do
DZWONKÓW ELEKTRYCZNYCH
i TELEFONÓW.
ELEMENTA SUCHE „Galwanofory"
10 lat gwarancyi.
APARATY ELEKTRYCZNE
o stałym i indukcyjnym prądzie dla Pp. lekarzy. 1177 2-8
Zabawki naukowe
dla Młodzieży.

Konwersya 5% Listów zastawnych

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Królestwa Polskiego w Warszawie

na takież Listy 4½%.

Z upoważnienia

Banku Handlowego w Warszawie

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY WE LWOWIE

zawiadamia, iż dla dogodności P. T. posiadaczy 5% Listów Zastawnych Towarzystwa kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem załatwia konwersyę tychże Listów na takież Listy 4½%, ściśle na warunkach prospektu konwersyjnego, poniżej wymienionych, zaczem **P. T. posiadacze rzeczonych Listów zastawnych nie będą narażeni na ponoszenie prowizyi lub jakichkolwiek kosztów przesyłki 5% Listów do Warszawy, względnie 4½% z Warszawy.**

Warunki konwersyi:

Celem przeprowadzenia konwersyi Listów Zastawnych 5% Towarzystwo Kred. Ziemskie, niezależnie od zwykłego półrocznego losowania, zarządziło wylosowanie na konwersyę nominalnej sumy 56,535.100 rubli tychże Listów, które to losowanie zgodnie z art. 156 Ustawy Tow. rozpoczęte, już ukończonem zostało.

Tabele Listów Zastawnych 5%, wylosowanych w celu konwersyi, otrzymać można bezpłatnie w Dyrekcyi Głównej i we wszystkich Dyrekcyach szczegółowych Towarzystwa, a nadto rzeczone tabele przesłane będą: do redakcyj wszystkich pism codziennych w Warszawie wychodzących, do Banku państwa i głównych jego kantorów i oddziałów, do pierwszorzędnych Banków prywatnych w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, do takichże Banków w Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i we Lwowie, oraz do Banków prywatnych i głównych kantorów bankierskich w Łodzi, Częstochowie i Wrocławku.

Listy Zastawne 5% wylosowane na konwersyę będą na żądanie ich właścicieli **zamienione na Listy 4½%** w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.

Właściciele Listów Zastawnych 5% **niewylosowanych** mogą także przedstawiać one do zamiany na Listy 4½% pod takiemi samemi warunkami.

Listy Zastawne 5% **wylosowane na konwersyę, a niezamienione na Listy 4½%** spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) czerwca r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

Zamiana na Listy 4½% tak wylosowanych na konwersyę, jak i niewylosowanych Listów 5% uskutecznia się w następujący sposób:

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkiemi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) grudnia 1893 roku. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5% właściciel ich, do każdego sta rubli nominalnej wartości, **otrzyma dopłatę w kwocie jeden rubel kopiejek pięćdziesiąt, a oprócz tego wartość kuponu, płatnego w dniu 10 (22) czerwca r. b., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy Liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% **będzie zwracał Galicyjski Bank Kredytowy bezzwłocznie po odpowiedniem ostemplowaniu,** wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4½% z 20 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) grudnia r. b., wydawane będą po dniu 1 (13) lipca r. b. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w tem samem miejscu, w którem rzeczone Listy były do zmiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10-ciu dni od daty zażądania.

Żądania zamiany wnoszone być mają do dnia 8 (20) maja r. b. włącznie we Lwowie do Galicyjskiego Banku Kredytowego, jako upoważnionego przez Bank handlowy w Warszawie, przyczem zastrzega się, iż wszelkie opłaty lub stemple, jakie mogą obowiązywać przy dopełnianiu konwersyi w miejscowościach, położonych w Austryi, ponosi posiadacz Listu Zastawnego.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa Polskiego uważa za obowiązek uprzedzić, że warunki i dogodności zamiany Listów Zatawnych 5% na 4½% w niniejszem ogłoszeniu postanowione i opisane, stosują się wyłącznie do konwersyi, obecnie przedsięwziętej. Względem zaś Listów Zastawnych 5%, pozostać mogących w obiegu po dokonaniu obecnej konwersyi, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zachowuje sobie swobodę dalszej konwersyi pod warunkami, jakieby w przyszłości za najwłaściwsze dla siebie uznało, lub też wprost realizacyi tychże Listów Zastawnych 5% bez zaofiarowania zamiany.

Dyrekcya galicyjskiego Banku kredytowego.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.

SOKAL I LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany 555

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne, 5%, Obligacye komunalne banku krajowego, 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach.** Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej.** Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.